Ner 153. Kraków 8 Lipca — Piątek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 428; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 7 lipca.

O stanowisku węgierskiem wśród obecnych prądów politycznych odebraliśmy z Pesztu następujące uwagi:

Jedna chwila zastanowienia nad sytuacyą ogólną Europy, nad procesem reorganizacyjnym Austryi, nad prądami opinii przejawiającemi się w kraju wystarcza aby pojąć, że naród polski przebywa teraz właśnie momenta stanowcze dla jego przyszłych losów, że przyszła droga dążeń narodowych teraz się oznacza, a warunki powodzenia lub zawodów już teraz się układają.

Mało jest ludzi powołanych do udzielania rad narodowi w tak uroczystym momencie. Ludziom oderwanym od praktycznego obywatelskiego życia, od stosunków realnych obecnéj chwili, przystałoby najlepiéj wstrzymać się zupełnie od współudziału w walkach opinii odnoszących się do stosunków wewnętrznych. Natomiast jeśli żyją oni wśród obcych społeczeństw, niezamknięci li w sferze interesów osobistych, cięży tem mocniéj na nich obowiązek wyświecić naturę obecnego państwowego organizmu, z którym narodowy stykać się musi lub może, i w ten sposób przyczynić się, aby dla procesu politycznego wewnątrz kraju warunki zewnętrzne stawały się jasno określone.

W poczuciu tego obowiązku, a pobudzony artykułami dziennikarskiemi, szczególniéj zaś może artykułem *Czasu* z 10go czerwca, wychodzącym głębokością politycznego wejrzenia po za kategoryę codziennych publicystycznych roztrząsań, piszący prosi o gościnność w kolumnach tego dziennika, aby zdać sprawę z pojęć politycznych panujących na Węgrzech, określających stanowisko polityczne Węgier. Pojęcia te są jak gdyby punktami stycznemi obu narodów, polskiego i węgierskiego, wśród dzisiejszéj sytuacyi; tak, że od harmonii na tych punktach zależy rzec można, natura całego stosunku pomiędzy niemi.

Nie od dziś przebudziło się wśród obu tych narodów poczucie, że potęgą sytuacyi ogólnéj są one ku sobie skierowane, że stosunek ich wzajemny stać się musi jasno określony; nie od dziś także ludzie oddani polityce widzą i pojmują, że los wschodniéj Europy nie będzie zdecydowany bez współudziału obu tych narodów. Pomimo tego nigdy może bardziéj, jak właśnie w czasach ostatnich, znajomość ich wzajemna i stosunki między sobą nie były narażone na tak wiele zawikłań i nieporozumień. Napróżno przypisywać pojedynczéj czy zbiorowéj złéj woli to gmatwianie sytuacyi: są to prądy ogólne, wśród których żyjemy, które zaciemniają stałe punkta, częstokroć arcywydatne nawet, i pociągają za sobą opinie i sądy. Niech więc się mają na baczności przewódzcy polityczni obu narodów, niech strzegą prawdy i niezmiennych interesów narodu, aby prądy, o których mowa, nie uniosły ze sobą rozwagi publicznéj, nie pochłonęły interesów publicznych.

Prądy te są to, kwestya potęgi austryackiéj, dążenia federacyjne, kwestya słowiańska. Właśnie zapatrywania się węgierskie na stosunki objęte temi sprawami stanowią dzisiaj punkta styczne dla obu narodów; i te też postaram się przedstawić tak jak je widzę nietylko u stronnictwa stojącego dziś przy sterze spraw węgierskich, lecz w powszechnéj opinii, w faktach i w narodzie.

Nie jest to tajemnicą dla nikogo, że silne w Węgrzech stronnictwo lewicy środkowéj jest tego przekonania, że im słabszy będzie związek Węgier z Austryą, tem Węgry będą szczęśliwsze. Po za tem stronnictwem istnieje grono ludzi, którzy są wprost tego zdania, że stały związek z Austryą jest szkodliwy dla przyszłości Węgier, a grono to ludzi jakkolwiek nieliczne, nabiera pewnego znaczenia, gdy chce przemawiać w imię uraz długoletnich do instynktów narodowéj niechęci. Czy te oba stronnictwa występują jednak w skutek swych przekonań przeciw staraniom, aby Astrya była jak najpotężniejszą? Nie bynajmniéj. Wśród obecnych stosunków wszystkie one przyznają konieczność połączenia z Austryą silną. Dowody znajdują się na to w każdodziennych objawach ich opinii, w niespieszeniu się lewicy środkowéj do władzy, w zachowaniu się lewicy skrajnéj w czasach ostatnich, w przyznawaniu mimo oponowania jakiejś opatrznościowéj roli gabinetowi Andrassy, będącemu reprezentantem związku niepodległych Węgier z silną Austryą. Różnicę stronnictw stanowią pojęcia warunków ochraniających niepodległość Węgier wobec Austryi. Jestto zaś tak dalece ścisłą prawdą, że w chwilach trudnych przejść dla rządu zamiast myśleć o obaleniu ugody, stronnictwa potępiające ją dają bezwzględne prawie poparcie rządowi, rząd zaś natomiast zajmuje coraz bliższe stanowisko do stronnictw opozycyjnych, tak iż rzeczą staje się widoczną, że zwiększone trudności oddawałaby go w ręce stronnictw zajmujących dziś stanowiska przeciwne.

Rozważając dotknięte tutaj stosunki, pozostaje jeszcze powiedzieć słów parę o przypisywanych Węgrom po roku 1867 dążnościach do osiągnięcia panowania nad całą habsburską Austryą. Przeniknąć w sumienia patryotyczne, aby zobaczyć, jak się w nich zarysowywa przyszła wielkość ojczyzny, jest niepodobna prawie. Natomiast łatwo jest z faktów bieżących ocenić, do czego ambicya narodowa nie dąży. Tym razem i fakta świadczą wprost przeciwne aniżeli domysły, pojawiające się zresztą li między publicystami austryackiemi, gdy im nadto dokuczą zawikłania austryackie. Faktem jest tymczasem, że dotąd ambicye węgierskie nigdy tych zawikłań nie powiększyły. Jakie są w tym względzie zapatrywania lewicy, wie każdy. Widzieliśmy aż nadto często, jak ona nietylko przestrzegała ale pilnowała rządu, aby tenże nawet pośrednio w sprawy austryackie się nie mięszał. Również łatwo każdy sobie przypomni kłopot w kołach politycznych węgierskich w r. 1868, gdy się rozchodziły pogłoski i więcéj jak pogłoski o pożądanem jakoby przez Polaków złączeniu Galicyi z Węgrami; kłopot, w jakiby to sposób bez zrażania przyjaciół dać rekuzę wszelkim w tym celu propozycyom.

Zaufani Sandorskiego pałacu w Budzinie mogą opowiedzieć interesujące epizody, jak tam mimo słodyczy poselstwa trwogą wywołują pogłoski wiedeńskie, powtarzające się peryodycznie, o prawdopodobnem powołaniu hr. Andrassy na urząd kanclerzą.

Gdy wśród zimy tegorocznej walka jaką prowadziły stronnictwa niemieckie przeciw hr. Beustowi, wzmogła się do tego stopnia, że zanominowanie hr. Andrassego przedstawiało się jako żądanie polityczne tych stronnictw, przypomnijmy sobie co odpowiedział tym głosem dziennik peszteński, będący w wielkich fawerach u deakistów a w każdym razie nader przyjazny osobie hr. Andrasyego, *Pester Lloyd*. Odpowiedział on wówczas, a nie był to głos dziennika lecz manifestacya węgierska, że gdyby hr. Andrassy miał kiedyś przejść do Wiednia, dla Węgrów i dla delegacyi węgierskiej byłby on takim samym wspólnym ministrem spraw zagranicznych jak jest nim hr. Beust; poparcie zaś całe, jakiego dziś doznaje od kraju i jego reprezentacyi, przeniosłoby się na osobę nowego prezesa gabinetu węgierskiego, którego popierać wobec hr. Andrassego jako kanclerza, a ewentualnie przeciw niemu, uważałaby za swój obowiązek konstytucyjny delegacya węgierska. Warunki zostały więc jasno określone.

Gdzież więc szukać śladów domniemanych ambicyj węgierskich do panowania w Austryi — jeśli ich nie ma ani w stronnictwach węgierskich, ani w opinii publicznej, ani w osobach stojących u steru? Marzenia wielkości ojczyzny muszą się znajdować w duszy Węgrów, jak są one niezbędne w duszy każdego żywego narodu, mającego przyszłość przed sobą. To jednak wydaje się pewnem, że wielkości tej oczekują Węgry na gruncie, jaki stworzy postęp i ostateczne ukształtowanie się stosunków wschodniéj Europy. Na teraz zaś na myśli mają wewnętrzne wzmocnienie swego państwa, wpływy handlowe itd., a bynajmniéj nie marzą ani o odziedziczeniu potęgi habsburgskiéj, ani o wzroście terytoryalnym swego kraju. Wyjątek jedyny stanowią pretensye i dążenia narodowe kroackie, o ile takowe zyskać potrafią energiczne poparcie węgierskie.

Tak więc, związek z Austryą — i to z Austryą o ile możności najsamodzielniejszą i najpotężniejszą — związek z nią aż do punktu bezpieczeństwa niepodległości i konstytucyi węgierskiej wydaje się być formułą ogólną dla polityki narodu węgierskiego w stosunku do Austryi.

Konfederacya narodów była po wszystkie czasy dążeniem umysłów podniosłych i szerzej patrzących. Niezbędnym przecież warunkiem związków tego rodzaju jest bezwzględne uszanowanie niezawisłości i swobodnego rozwoju pojedynczego narodu, tej wyższej całości organicznej w świecie dziejowym. Również federalizm to wyborna forma państwowa dla rządzenia zbiorową całością o różnych stosunkach społecznych w częściach; jeżeli nie wychodzi z wewnętrznego popędu składowych jednostek, jeśli nie uszanowywa pełnej swobody ich wewnętrznego rozwoju w tej mierze, w jakiej one same odrębność swą uczuwają, w takim razie federalizm zamienia się również w jedną z najprzykrzejszych form panowania. Bo nie ma bezwzględnych form rządzenia społeczeństwem — a im z pozoru forma rządów jest liberalniejsza, tem mocniej uciska jeśli nie jest wynikiem wewnętrznego procesu społeczeństwa, gdyż tem więcej jest wyzyskiwaną, tem większe spowodowywa spaczenie stosunków i zatrucie pojęć.

Wśród narodów znajdujących się pod obcem panowaniem, idee skrajne, burzące stan obecny, znajdują pohopniejsze przyjęcie, aniżeli pośród narodów cieszących się bytem niezawisłym. W Polsce i w Węgrzech więcej znajdzie się jednostek przyjmujących na wiarę i bez potrzeby wybujałe bałamutne dążenia i czyniących z nich swój katechizm polityczny, aniżeli w Niemczech lub we Francyi. Wśród dążeń takich znajdują się naturalnie i pojęcia zamykające w sobie zdrowe ziarno przyszłości, które nie znalazły dotąd powszechnego uznania. W peryodzie tworzenia się wielkich scentralizowanych agglomeratów ludności, idee federalizmu i konfederacyi szerzą się wśród ludności europejskich w orszaku innych negujących wyobrażeń, pomięszane najczęściej z najfałszywszemi teoryami. Nigdzie też nie znajdują one więcej zwolenników jak w Węgrzech, wyszłych świeżo z pod obcego panowania.

Nie tylko w stronnnictwach rewolucyjnych, lecz pomiędzy najpoważniejszymi mężami stanu Węgier dzisiejszych znajdują się wyznawcy konfederacyj narodowych. Utworzenie szerokiego związku na kształt dzisiejszego związku Węgier z Austryą, jest nawet ideą cieszącą się wielkim powodzeniem w kołach deakistów. Naturalnie, że pierwszym warunkiem takiego związku przedstawia się im najpełniejsza niezawisłość narodowa, dobra wola i nietykalność narodowej samodzielności.

Tak też w stosunku Węgier do Austryi, ludzie polityczni Węgier nie łudzą się bynajmniej, że dotychczasowe projekta federalnego ustroju monarchii habsburgskiej, wedle modły z góry obmyślanej, są niczem więcej jak nowym zręczniejszym planem zastosowanym do starej dążności panowania nad królestwem Węgierskiem. Przeciw takim dążnościom, opierając się na swem dobrem prawie dawnem i nowem, zawsze są oni gotowi do odporu, aby wytężeniem sił wszelkich odbić zamach na swoją niezawisłość i samodzielność. Na tym punkcie przecież nieporozumienia między Polakami a Węgrami być nie może, gdyż u nas, męczenników z powodu wydarcia nam niezawisłości nie może być mowy o pozbawianiu jakiegokolwiek narodu choćby cząsteczki z tej miary niepodległości, jaką on posiada.

Jeżeli w Austryi rozwiną się z czasem w ten sposób stosunki, że części jéj nabiorą pełniejszéj rozporządzalności sobą, nie ma wątpliwości, że fakt austryacko-węgierski z 1867 r. będzie musiał być zmieniony, nie czekając wówczas ani wygaśnięcia dynastyi habsburskiéj, ani nawet terminiu 10-letniego. Że ewentualność nie jest podobno w Węgrzech nieprzewidywaną, okazuje mowa prezesa gabinetu miana do swoich wyborców w roku zeszłym. Lecz w takim razie zmiany, jakieby nastąpiły nie zmniejszą miary dzisiejszéj niezawisłości Węgier w rozporządzaniu swemi siłami, tylko zapewnią ją, zastosowując do danych stosunków, zapewniając harmonię i współrzędność rozwoju.

O związek wewnętrzny zaś w Austryi w saméj sobie uważanéj, oddawna się Węgrzy troskać przestali. Czy nim ma być centralizm, czy autonomia, czy federalizm, stało się to od już półtora roku rzec można kwestyą obojętną, byleby tylko istniała jakaś „konstytucyjna“ reprezentacya austryacka, z którąby można załatwić sprawy wspólne. Lewica węgierska oddawna opuściła obronę liberałów niemieckich i otwarcie przemawia za zadowolnieniem ludów, za federalizmem w Austryi, o ile się na tem w Węgrzech rozumieją. Stronnictwo rządowe przemawiając jednogłośnie za dzisiejszym gabinetem austryackim hr. Potockiego, jako gabinetem pojednania, dało dowód, że nie dopatruje już zbawienia w przewadze niemieckich centralistów. Jeżeli ciąży grzech na sumieniu rządu węgierskiego dawania zbytniego poparcia moralnego byłemu stronnictwu rządowemu w Austryi z jego dążnościami centralistycznemi, to grzech ten był nieodłączny od chęci, aby Austrya była jak najpotężniejszą, wówczas, gdy tylko żywioł niemiecki przedstawiał się jako kit państwowy nowéj Austryi, jakoteż od pozycyi rządu związkowego, któremu w żadnym wypadku nie wolno schlebiać dążnościom opozycyjnym w drugiem państwie związkowem. Główną przecież zasadą zachowania się węgierskiego było zawsze bezwzględne niemięszanie się w kwestye austryackie wewnętrzne.

Jeżeli tu i owdzie, po długiem zatykaniu uszu na kwestyę galicyjską, zrobiono zbyt rzadki może wyjątek dla Galicyi od ogólnej zasady, to rozumiano, iż to już niezmierne poświęcenie robione dla polskich sympatyj, że to wreszcie uznanie polskiej niezależności, niezbędne dla ocalenia wspólnej przyszłości. W każdym razie za takie przekonanie, chociażby mylne, nie może spotykać Węgrów potępienie ze strony polskiej.

Pozostaje mi obecnie dotknąć kwestyi może najgorzej pojmowanej, co do której najmylniejsze też panują wyobrażenia — kwestyi stosunku Węgier do Słowiańszczyzny.

W czasach etnograficznych studyów a raczej w czasach, w których te studya stały się bronią polityczną dla rozmaitych potęg, nic dziwnego, że wyrobiło się pojęcie o zasadniczej antitezie Węgrów ze Słowiańszczyzną, antitezie, dla której właściwie nie ma wspólnego miejsca na Bożym świecie. W istocie zaś pojęcie to jest najfałszywsze, i za lat 30, gdy minie moda brania studyów ethnograficznych za politykę, nie łatwo ono będzie pojmowane nawet, a ci, którzyby mu się dziś uwieść dali, mogą drogo opłacić pomyłkę.

Antiteza byłaby w jednym razie istotną, to jest wtedy, gdybyśmy pod Słowiańszczyzną i światem słowiańskim pojmowali jakiś Pansłowianizm, mówiąc językiem utartym — panslawizm. Ten, jak wszystkie w ogóle pan......, będąc pokrywką dążeń do panowania powszechnego, nie ścierpiałby odrębności wytworzonych wiekami, nie ścierpiałby jednostek narodowych z ich wielką przeszłością, z ich świetnemi marzeniami o przyszłości, jednem słowem takich, jakiemi ich uczyniły wieki — żywych i całych organizmów świata Bożego. To pojmują w Węgrzech równie dobrze jak w Polsce, i dla tego pansłowianizm nie prędzej mógłby w górę podnieść swoją chorągiew, jak po zupełnem zgnieceniu Węgier. W walce tej, prawdopodobnie zresztą już w pierwszym lat dziesiątku, Węgrzy widzą swoich sprzymierzeńców w Polakach; i w tem rozumieniu zapewne jeden z najzdolniejszych publicystów naszych powiedział, że Węgrzy mają w Polakach „antisłowiańską receptę“.

Jakże daleko jednak od tego pojęcia słowiańszczyzny, opartego na zniszczeniu, i od antagonizmu ztąd wypływającego do stosunku istotnego z narodami słowiańskiemi — tak Węgrów, jak Polaków.

Ugoda Węgrów z Kroatami jest wskazówką wymowną. Ugoda ta, to nie proste załatwienie trudności wewnętrznych. Dla takowego nigdy nie zrobionoby tych poświęceń, jakie pociągnęła i pociągnie jeszcze za sobą Ugoda kroacka. Nie, jestto początek urzeczywistnienia zamiaru stworzenia wśród masy ludności południowo-słowiańskiej jednostki narodowej, którąby nie ciężyła do materyalnego centrum rasy słowiańskiej. Grzech popełniłem względem Kroacyi, mówiąc o chęci stworzenia z niej narodowej jednostki. Jednostki narodowe nie tworzą się wolą zewnętrzną — urabiają się one rozwojem myśli wewnętrznej w narodzie złożonej. Świetna choć odległa przeszłość kroacka i ciągłe do niej przywiązanie ludu świadczą, że w Kroacyi istota narodowa żyje, a zasługą węgierskich mężów stanu było tylko uznanie faktu tego, ocenienie go i danie Kroacyi poparcia, aby się wzmógł w niej organizm narodowy.

Dzieło Ugody kroackiej powiedzie się pomyślnie pomimo wszelkich przeszkód i trudności. O tem wątpić nawet nie można, ufając w przyszłość cywilizacyi. Prąd narodowego życia kroackiego związany jest z cywilizacyą zachodnią a nie ze Wschodem, jakkolwiek więc opozycya występować będzie w Kroacyi przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, skoro tylko nie oderwie się ona od gruntu kroackiego, skoro nie przejdzie na grunt wschodni, będzie tylko wzmagać liczbę żywiołów kroackich. W ostatecznym rezultacie procesu walk stronnictw kroackich, gdy nigdzie się nie spotkają z oporem węgierskim, a nie spotkają się nigdzie podług polityki dzisiejszego gabinetu, wypadnie wzmożenie kroackiej odrębności, i coraz większa zgoda Trójjedynego królestwa z Węgrami. Fakta bieżące stwierdzają w zupełności to, co każe wnioskować logika rzeczy. Zaledwie lat dwa istnieje Ugoda kroacka, a każdy dzień rzec można rodzi jakiś nowy rodzaj opozycyi, nikt od 48 roku nie słyszał naraz o tylu przeciwnikach istniejącego porządku rzeczy w Kroacyi, lecz wieluż natomiast przybyło zwolenników Unii z Węgrami! jakiegoż rodzaju ludzie i jakiego rodzaju opozycye występują dziś do walki właśnie w imię powodzenia Unii z Węgrami! w rezultacie zaś, jakże się wzmogła pełnia życia krockiego w czasach ostatnich!

Nic też zaiste nie ma naturalniejszego, że wszystko, co w jakikolwiek sposób związane było z pansłowiańskiemi dążnościami, występuje z podwójną zaciekłością i przeciw Węgrom i przeciw ugodzie ich z Kroacyą, nie tając bynajmniej między sobą, że ta ugoda stworzyła dla nich wał, który się cią-

---

Część literacko-artystyczna.

Szurum-Burum.

> Mnie lżej na sercu, kiedy mnie łają za katolicyzm, niż wtedy, kiedy mnie chwalono za *szurum-burum*, z którego nic dobrego nie wyniknęło. . .
>
> *Adam Mickiewicz*, Koresp. tom. I.

I.

Nie potrzebuję się tłumaczyć z dziwacznego tytułu, daję mu bowiem paszport, kontrasygnowany przez Mickiewicza. Na mocy tego paszportu *sit venia verbo!* Uważam zresztą to słowo za wielce trafne na dzisiaj... co więcej za wielce pożądane i mające osobną swą misyę.

Wszystko to, co dzisiaj wre i kipi w Galicyi, a osobliwie w naszym pięknym Lwowie, cały ten zamęt publiczny, cały ten chaotyczny skweres — jest to jeszcze zjawisko bez nazwiska. Jak ochrzcić to wszystko, co się dzieje, jak nazwać komedyę, która czeka jeszcze swego Aristofana?.. Potrzeba koniecznie jakiegoś wyrazu, któryby miał zaszczyt malować onomato-poetycznie *le grand tapage du jour*.

Wyraz **trομtadrata**, który rzucony pewnego pięknego poranku z dykcyonarza *Chochlika* na bruk lwowski, przyjął się tak dobrze i szybko, zanadto jest specyalnym i służy przedewszystkiem mołojcom z Siczy demokratycznej, ażeby mógł ujść za generalne miano współczesnego warcholstwa; słowo **chaos** jest już dla tego niestosowne, bo wyraża stan, z którego przecież coś się wyrodzić może, podczas gdy z tego **gwałtu co się dzieje!** w kilkunastu nieskończonych aktach nic a nic nie zostanie, bo jest to sobie hałas okrutny — nawet bez omletu...

Owóż mniemam, że wybornie się nam przyda: *szurum-burum!* — Wsłuchajcie się tylko w jego brzmienie: jakie malownicze, jakie plastyczne, jakie zamaszyste, jaka w nim emfaza i jaki posuwisty szum! Czy w tem słowie nie koncentruje się ten cały rwetes polityczno-dziennikarsko-przedwyborczo-meetingowy, czy nie wymowne ono jak róg Wojskiego, czy nie pomieści się tam w niem odgłos debat narodowo-demokratycznych i słodki szmer swady p. Widmanna i czupurny ferwor p. Romanowicza i grzmotny bas wieszcza-polityka z owego piątego „Koła krakowskiego,“ i muzyka **Białego Orła** i brzęk szyb wybijanych i... tyle, tyle innych rzeczy?... *Szurum-burum!!* Tylko słuchajcie! Nie prawdaż?

Co do mnie przynajmniej, jestem pewien, że gdyby mi p. Nadar pożyczył swego balonu i gdybym się wzniósł kilka tysięcy sążni po nad Galicyę, po nad Lwów ukochany... i ztamtąd tęsknem okiem spozierając na dół, słuchał echa pożądliwie — słyszałbym w powietru: *Szurum-burum! Szurum-burum!*

Suum cuique! Lwów jest *par excellence* stolicą *szurum-burum*; to, co wy tam z tego miłego artykułu macie w Krakowie, jest wprawdzie także wyrobem *krajowym*, ale sprowadzonym jest przecież ze Lwowa *per „Achse“* czyli drogą **kołową**. Warcholstwo lwowskie jest pancerne, asekurowane, *feuerfest* i *waterproot... Szurum-burum alias frou-frou* polityczne lwowskie nie jest tak jedwabne jak w sztuce pp. Meilhac i Halevy, ale za to głośne, ale skrzypliwe, ale zgrzyta i huczy!... *mille Wagners!!!* jak muzyka przyszłości!

We Lwowie jest kilkadziesiąt kilka odcieni politycznych (nieliczac w to ani Dra Iskrzyckiego ani Dra Wolskiego), ważniejsze z nich są: rezolucyoniści, mamelucy, demokraci, dzicy, niezawiśli i dziko-niezawiśli; w istocie jednak są tylko dwa wielkie obozy, dwa imponujące stronnictwa: jedno stronnictwo *Szurum*, drugie *Burum*, które od czasu do czasu *viribus unitis* urządzają olbrzymie, świąteczne *Szurum-burum*!

Właśnie odbywa się teraz takie *Szurum-burum* we Lwowie. Składa się ono z uwertury czy prologu i z kilku aktów, kilkudziesięciu scen wyprawionych i z epilogu, który zupełnie podobnym jest do prologu, tak, że cała rzecz toczy się *in dulce infinitum*... Dekoracye prześliczne, niekiedy przypominające cuda maszyneryi z *Peau d'âne*, lud stoi po za theatrum i traktowanym bywa *in contumaciam*, sufflerów jest kilkunastu, porządek utrzymuje **Biały Orzeł**, wyborca gra rolę Kopciuszka i biednego *souffre-douleur*, galerye przepełnione, *le vieux bon sens brille par son absence*...

Prolog. Lud lwowski coś przeczuwa. Sytuacya jest w ciąży. Każdy z wielkich mężów lwowskich uśmiecha się do siebie i każdy z osobna uczuwa błogość ojcostwa, zupełnie tak, jak ów król pruski w wierszyku Heinego.... Po ulicach pokazują się niebezpieczne grupy. W kawiarni Zmudzińskiego radzi młoda palestra i dziennikarstwo. Na wałach hetmańskich daje się widzić ruch niezwyczajny. P. Widman redaktor *Dziennika Lwowskiego*, pędzi gdzieś jak Farys, za nim szabelkowym, drobnym kroczkiem p. Romanowicz; galopery z armii mameluckiej i demokratycznej biegają na wszystkie strony; p. Dobrzański giestykuluje zawzięcie; p. Wolski patrzy w błękit lwowskiego nieba; poseł p. Krzeczunowicz świdruje wzrokiem świeżo wysypany piasek; p. Groman patrzy marsowo przez swój cwikier,... p. Lam się uśmiecha, — na strzelnicy piją piwo ojcowie miasta. W domach przed zwierciadłami uczą się improwizowanych mów kandydaci, których na szczęście dość wcześnie uwiadomiono, że będą nagle i niespodziewanie powołani do kandydatury. W niektórych lokalach redakcyjnych przygotowuje się wolny przekład *Häringsalat* Börnego.

Akt pierwszy. Z łamów dziennikarskich wyłania się czarowna melodya. *Grande ouverture szurumburique*. Ciągną za włosy kandydatów na arenę i preparują ich za pomocą suchej i mokrej metody. Z jednej strony sypie się na nich jak z *mitrailleus'y* błoto, z drugiej *rouge*, *poudre de riz* i wonne kadzidło. Worek wątpliwych komplementów, na których odgłos Knigge poczciwy przewraca się w grobie — pęka i obsypuje nieszczęsnych kandydatów. Malowani z jednej strony czarno, z drugiej biało, wyglądają jak pruska rogatka. Tak spreparowani kandydaci nie boją się potem już niczego w życiu, ani Schindlera, ani Kurandy, ani żydków dziennikarskich wiedeńskich. *Potpourri* dziennikarskie ożywia się i waryuje na temat: *Schlagst du meinen Juden, so schlage ich den deinen*.....

Przyszli posłowie ubrani w śmiertelne koszule kadydackie, stoją przed forum opinii publicznej. Następuje *Trio*:

Gazeta Narodowa.
Ach! co za urok! przepych jaki!
Ach! quelle beauté, quelle grâce!
Dziennik Polski.
Ach łotry! szelmy! ach łajdaki!!
Dziennik Lwowski (*basso*).
Bodaj was piorun trzasł!!..

Nota bene: porządek w tem trio zmienia np. według kandydatów. Wtedy obejmuje się *Dziennik Polski* Nr. 1 a *Gazeta* Nr 2 itd. Kilku studentów wybiera się do miast prowincyonalnych celem kandydowania na posłów. Na dane hasło wyrasta nagle z pod ziemi 10,000 nowych sił, które przysięgają zakasować tak zwane siły stare i zużyte, i rozjeżdżają się do Kulikowa, Jaryczowa i Nawaryi po mandaty poselskie. *Gazeta Narodowa* pisze: „Pan *Alfa Omega*, mąż wielki i krajowi wielce zasłużony, czyniąc zadość usilnym prośbom, pojechał do Cepkowic, gdzie go powołano jako kandydata. Wybór jego niepodlega najmniejszej wątpliwości a przyniesie zaszczyt wyborcom tego szanownego grodu“. *Dziennik Polski* pisze: „Niejakie indywiduum, nazwiskiem *Alfa Omega* zostało dnia dzisiejszego wydalone *szubpassem* przez magistrat tutejszy do Cepkowic, gdzie podobno zostanie na zawsze i założy handelek szpagatem i czernidłem na buty“.

Akt drugi. Wielkie szurum-burum przedwyborcze w ratuszowej sali. Szurum-burum gadane, krzyczane, klaskane, świstane i wymachiwane ła-

gle podnosi i staje nie do przebycia.

Lecz nie idzie nam tutaj o to, czem się ma stać Kroacya, lub czego się po niej Węgrzy spodziewają; idzie o nacechowanie obecnego stosunku Węgrów do słowiańskiej ludności. Śledząc za tym stosunkiem, spotykamy się z zachowaniem rządu węgierskiego pełnem oględności względem Serbii książęcej. Zaiste trudno nie być uderzonym tą nadzwyczajną uprzejmością, jaka jest zachowywaną z rządem serbskim-wassalskim, temi zachodami i kłopotami, jakie zadaje sobie konsulat belgradzki, znajdujący się w ręku Węgrów, aby zacierać tradycyjne niechęci, a dla interesów materyalnych Serbii wyszukiwać poparcie w Węgrzech. Wszędzie więc, gdzie odrębność narodowa wyraźnie się zarysowywa wśród ludów szczepu słowiańskiego, Węgrzy spieszą z jej uznaniem.

Przechodząc dalej do wewnętrznych stosunków węgierskich, nie widzimy i tu bezwzględnej negacyi słowiańskich początków wielu elementów państwowych.

Aby dobrze te stosunki ocenić, trzeba się wznieść cokolwiek ponad poziom etnograficznych poglądów, i wówczas spojrzeć na stan dzisiejszy. Wówczas zobaczymy, że cały dzisiejszy świat rządzący w Węgrzech wyrasta z pnia słowiańskiego. Komitaty słowackie i rusińskie głównie dostarczyły Węgrom dzisiejszych ministrów i ludzi publicznych, co bynajmniej nie narusza ani tradycyj państwowych, ani nie psuje harmonii świata urzędowego do reszty stosunków węgierskich. Pochodzi zaś to ztąd po prostu, że na Węgrzech, jak w Polsce wszystko co wyrasta z pieluch miejscowego życia i podnosi się do ogólnych państwowych pojęć, do szerszych dążności, staje się z miejscowego rusińskiego, słowackiego, czy niemieckiego węgierskiem w duchu.

Przytem wszakże każdy człowiek publiczny poczuwa potrzebę zapewnienia coraz większej swobody rozwoju dla składowych narodowości. Punkt wyjścia jest dany w prawie VIII z 1868 r., a mężowie stanu węgierscy odzywają się publicznie z przekonaniem, które się stało już zasadą polityczną, że potęga Węgier nie przesądza bynajmniej cech narodowych w przyszłości — „niech ten język i ten polor zewnętrzny otrzymają górę i po całych Węgrzech się rozszerzą, które okażą najwięcej zdolności wykształcenia, byle tylko jedność narodowa i całość państwa zostały nietknięte, a ojczyzna w siły się wzmagała.“ Naturalnie, że przy takim procesie w narodzie zdrowym nie może być mowy o lekkomyślnem wyrzuceniu moralnego balastu za okręt — nie wszystkie także elementa okażą się przydatne do przyszłej budowy; niejedna walka trudna stoczoną zostanie, jak to jest życiu właściwem, lecz kierunek dany jest zawczasu, klapy bezpieczeństwa otworzone, a grunt do walki pokojowej różnych żywiołów, spojnych ze sobą, przygotowany.

Zapewne, że miłość ojczyzny okazała się dotąd najgorętszą w Węgrach madiarskiego pochodzenia; lecz myliłby się mocno, ktoby oparty na cyfrach etnograficznych mniemał, że ojczyzna w Węgrzech tyle tylko znajduje synów i obrońców, ile jest potomków towarzyszy Arpada. Już rok 1848 dowiódł czego innego, a dziś się stosunki jeszcze wiele i wiele na korzyść Węgier zmieniły. Dziś coraz więcej wyrasta takich z ludności słowiańskiego szczepu, którzy kochając swą mowę domową i pragnąc rozwoju swej narodowości widzą swe miejsce i rolę li w Węgrzech całych i niepodległych, na instytucye państwowe i na kraj patrzą, jako na wspólne dobro, którego pragną wzrostu i potęgi.

W naturze rzeczy leżały początki takiego zwrotu. Zasługą jest przecież ludzi politycznych Węgier, że oni zwrot ten ułatwiają, otwierając drogę swobodnego rozwoju dla każdej z istniejących w Węgrzech narodowości. W wieku dążeń demokratycznych w ten tylko sposób zwiększać się może liczba prawdziwych synów ojczyzny. Miłość ojczyzny jest dla nich tą pochodnią, która rozświeca drogę najwłaściwszego postępowania wpośród i wobec budzących się ludności ze szczepu słowiańskiego. Z tych szczegółowych względów złożyła się już dziś cała polityka węgierska. Warunkiem zaś jej trwałości, najpiękniejszą jej koroną, i istotnym kluczem do szczęśliwej przyszłości jest i będzie przyjazny stosunek do Polski, do Polski przeważnie słowiańskiego pochodzenia.

Tak więc na tych punktach stycznych polityki polskiej i węgierskiej, które są objęte powyższemi pojęciami, nie sądzę, aby zachodziły wielkie różnice w istocie, a tylko uprzedzenie lub niechęć może wyszukiwać sprzeczności, które naturalnie na szkodę obu stron interesowanych się obracają.

Przyjaźń narodowa jest politycznym faktem bardzo zbiorowej natury, zależnym od nader wielu warunków. Sojusze narodowe decydują interesa dla narodów najżywotniejsze. O takowych przesądzać nie godzi się w doraźnem traktowaniu. To jednak wydaje się niewątpliwym wnioskiem zastanowienia się nad polityką Węgier i nad ich stanowiskiem pośród prądów dzisiejszych, że pierwszym a może jedynym warunkiem sojuszu węgiersko-polskiego ze strony węgierskiej jest, aby Polacy pozostali sobą samymi, narodem, który niczego nie wyrzeka się ze swej natury fizycznej i moralnej, lecz który byt swej ojczyzny, przyszłą jej niepodległość i rozwój szeroki stawia ponad wszystkie interesa zmienne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 lipca.

(H.) Na giełdzie dzisiejszej panował taki popłoch, jakiego już dawno znowu nie pamiętają. Popłoch powstał na wiadomość o ostrym artykule *Constitutionnella* przeciw kandydaturze ks. Leopolda Hohenzollerna i wzmógł się jeszcze o wiele więcej, gdy gruchnęła wieść o nowem powstaniu w Madrycie, o którem tu nadeszły dziś telegramy z Paryża. Czy ostatnia ta wiadomość się sprawdza, dotąd nie wiem. Faktem atoli jest, że rząd francuski sprawę kandydatury bierze bardzo na seryo, a depesze tutaj w ciągu dnia z Paryża nadeszłe nie pozostawiają w tej mierze żadnej wątpliwości. Przeprowadzenie kandydatury ks. Hohenzollerna w Madrycie może do najgroźniejszych doprowadzić zatargów między Paryżem a Berlinem. Lecz pomimo wielkiego hałasu i rozgłosu, jakiego sprawa ta nabrała, nie ma obawy, aby pokój miał być zakłóconym, gdyż ani Hiszpania, a może nawet i Prusy nie zechcą prowadzić wojny o kandydaturę w Madrycie. Zdaje się, że stanowcza wymiana not dyplomatycznych zażegna grożącą burzę.

Rząd austryacki, jak wam pisałem wczoraj, trzyma się zdala od tej sprawy, zachowuje postawę wyczekującą; lecz zmyśloną jest wiadomość jednego z dzienników tutejszych, jakoby Francya zasięgała zdania gabinetu tutejszego o sprawie kandydatury, Austrya zaś odpowiedziała, że się do niczego mieszać nie będzie. Rząd austryacki dotąd się faktycznie do tej sprawy nie miesza, ale żadnego jeszcze nie złożył oświadczenia.

Od osoby dobrze poinformowanej dowiaduję się, że Kanclerz hr. Beust mówiąc o prawdopodobnym wyborze swoim w Galicyi wyraził się, że Polacy zapewne nie będą mieli powodu żałować, iż zaszczycony ich zaufaniem, przybędzie do Galicyi i pozna stosunki tamtejsze. Nieznajomość języka polskiego nie powinna mu tak dalece stanąć na przeszkodzie, zwłaszcza, że Galicya uzyskanie języka polskiego w szkole i urzędzie jego głównie pośrednictwu mają zawdzięczyć.

Minister oświecenia Dr Stremayer wydał dziś okólnik z okazyi objęcia urzędu swego, z którego wieje duch bezstronności. Okólnik ten streściłbym w tych słowach: „Nie pozwolę ani na agitacye przeciwników ustaw wyznaniowych i swobód nadanych konstytucyą, ani też na szykany przeciw kościołowi katolickiemu wymierzone“.

Z Poznańskiego 4 lipca.

Zwyczajem przyjętym w waszym dzienniku oddawna, zamieszczanie życiorysu polskich synów, których śmierć z grona naszego porywa. Krótką dotąd czytałem tylko w *Czasie* wzmiankę o Adolfie Łączyńskim, o którym tak piękną kartę znane pióro w *Dzienniku Poznańskim* skreśliło. Pojąć łatwo żeście tak długiego fejletonu powtórzyć nie mogli. Sądzę jednak, że Wam się przysłużę przysyłając przemówienie Józefa Morawskiego b. posła na sejmie berlińskim, a obecnie dyrektora prowincyonalnego Ziemstwa przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Adolfa Łączyńskiego z Poznania w przeszłym miesiącu, w którem życie tego zasłużonego męża wymownie jest nacechowanem. Oto mowa rzeczona:

„Zanim te dostojne zwłoki wyniesiem z domomowych progów, niechaj mnie wolno będzie głos podnieść aby, chociaż krótkiemi, jak tego obecna chwila i o to miejsce dozwala słowy, uczcić pamięć męża, którego losy przez lat piędziesiąt z ogólną narodu niedolą tak ściśle były splecione, a którego strata taką nas grubą pokryła żałobą.

Jeszcze nie uległa się ziemia na mogile świeżej jednego z przodowników w publicznej pracy, a oto drugi z stępuje do grobu. Kiedy taka starszyzna narodu nas opuszcza, to winniśmy rysy jej żywota pochwycić, aby je w spuściźnie następnym ku naśladowaniu przekazać pokoleniom.

„Łączyński urodził się za Prus południowych, w tej najsmutniejszej epoce nowszych naszych dziejów, kiedy boleść najcięższego nieszczęścia, swobodę dobrobytu przytłumić i lekkiemi a płochemi zabawy przygłuszyć usiłowano; w niej atoli przeżył lata jeszcze dziecinne, i dla tego zimno złego wieku nie ostudziło jego serca. Szkoły publiczne przeszedł za Księstwa Warszawskiego w owych świetnych i tak bogatych w wielkie wypadki czasach, kiedy poczucie obowiązku, gotowość do ofiar, i poświęcenie osobiste, tak żywo rozbudzone w narodzie, zagrzewało, i krzepiło umysły podrastającej i uczącej się młodzieży.

„Po kilku latach pobytu w Niemczech i we Francyi, wszedł on w służbę publiczną w Radzie Stanu Królestwa, a łatwy i gładki w pożyciu odrazu wtym pierwszym zawodzie od wszystkich pokochany i szanowany; czynny, wtajemniczony w wszystkie roboty skrzętne około dobra publicznego i przyszłości kraju, już się odznaczał rozsądkiem, umiarkowaniem zdania, i zdrową radą, na której polegano.

„Pamiętna noc listopadowa zastała go w stolicy; jakkolwiek najżywszy i najgorszy brał udział w wypadkach, to przecież broniąc społecznego porządku, z narażeniem własnego życia oparł się i powstrzymał gwałty rozpasanego pospólstwa.

„Wojnę 1831, to ostatnie szlachetno-piękne usiłowanie narodu, odbył jako adjutant 2go pułku Mazurów. Taktem, rozsądkiem, niezwykłą uprzejmością, męztwem, rzetelną zasługą, taki sobie od razu zjednał szacunek i u równych i u wyższych, że kiedy po bitwie Grochowskiej przysłano krzyż dla pułku, pułk jednomyślnie przyznał go Łączyńskiemu. Trudno zaiste o zaszczytniejsze i chlubniejsze uznanie!

„Z upadkiem powstania powrócił do domowej zagrody, niestety nie na długo. Gościnność udzielona potajemnie do kraju powracającym wychodźcom, których zdań nie podzielał, ale owszem zamiary ich powstrzymać usiłował, wtrąciła go do więzienia. Po długiem i ciężkiem śledztwie, skazany do rot żołnierzkich, zapędzony został piechotą w pustynie Syberyi. Tam przez lat trzy wśród rozmaitych zajęć, jakie sobie wynajdywał, dojrzerzewał jego umysł, dusza nabierała coraz większego hartu, a szlacheta godność, z jaką znosił niedolę, ta prawdziwa cecha wyższości, powszechne, nawet u stróżów jego niewoli, zdobyła mu poszanowanie.

„Po tylu ciężkich kolejach z zasobem nabytego doświadczenia, Łączyński w lat kilka po powrocie z wygnania wszedł w związek małżeński i osiadł w Kościelcu.

„Odtąd przez lat trzydzieści, które pomiędzy nami przeżył, nie było żadnej zbiorowej pracy organicznej bez jego czynnego udziału, żadnego przedsięwzięcia w kraju, któregoby hojnym nie był wspierał datkiem. Widzieliśmy go w Lidze, w naukowej pomocy, w komitetach wyborczych, w kole poselskiem, w Towarzystwie rolniczem. Zawsze godzący i łączący, zawsze równie spokojny, bez ambicyi, nie chciwy nagród ani pochwał, umiarkowany, wytrwały, wyrozumiały w sprawach cudzych tak powszechne zjednałsobie zaufanie, iż niemal zawsze jednomyślnie obierano go przewodniczącym, jakoby kierownictwo spraw krajowych niejako z urzędu do niego należało.

„Wziętość jego nie ograniczała się na kołach obywatelstwa ziemskiego, u włościan całych Kujaw posiadał ogólną miłość; ile im dobrego świadczył, ile ziemi polskiej nad Gopłem, za jego hojną pomocą, czyli to przez pożyczki idące w tysiące, czyli przez datek zostało w ich ręku ile znów z drugiej strony młodych, jego staraniem i kosztem, wyższe odebrało wykształcenie i wyszło na porządnych obywateli kraju, tego wyliczać nie widzę potrzeby, zbyt bowiem wszystkim jest to wiadome.

„Wszyscy zapewne równo miłujem ojczyznę, ale nie wszyscy równą miłością; jest miłość wczesna i niewczesna, miłość spokojna wytrwała i miłość porywcza i gorączkowa. Tak można oznaczyć różnicę zdań i przekonań w 1863. Burza straszne po sobie zostawiająca zniszczenie przeszła po nad krajem. Zbyt świeże jeszcze blizny, aby ich dotykać. Wszyscyśmy winni, i ci co wypadkom zapobiedz i powstrzymać ich nie umieli, i ci co je wywołali i prąd popchnęli. Nie masz pewno nikogo, którýby jeśli nie jasnie, to w skrytości serca do tej winy się nie przyznał. Łączyński u steru stojący nie mogąc prądu powstrzymać, a nie chąc mu się poddać, cofnął się z życia publicznego, ale znów i więzienie i dobrowolne wygnanie z innemi podzielił. Nigdy przecież słowa wyrzutu lub szemrania nikt z ust jego nie słyszał; i tutaj znowu był przykładem, jak łączyć i godzić nam się należy w uszanowaniu krajowego nieszczęścia.

„Od tej pory, zbolały niedolą kraju złamany na zdrowiu ostatnie lat cztery życia przepędził zdala od spraw publicznych, które przecież nie przestały nigdy najżywiej go obchodzić. Dom jego zawsze otwarty dla wszystkich nieszczęśliwych i dawnych towarzyszów niedoli; był prawdziwą gospodą obywatelską, w której do ostatnich dni jego gromadziliśmy się wszyscy i wszyscy zawsze przyjemne i pouczające wynosili wrażenia.

„Prawy i szlachetny — miłujący prawdę — obcy wszelkiej obłudzie — skrupulatny w obowiązkach — o dobro powszechne dbały — gotów do ofiar bez szukania pochwał — kochający wszystko co cierpi — w sprawach cudzych wszystko na dobre tłumaczący — nikogo on nigdy nie uraził, nikomu urazy nie chował. Niedziw też, że tak wysoko-szlachetne zajął stanowisko iż nawet najprzeciwniejsi w zdaniu i innoplemieńcy otaczali go czcią i uszanowaniem.

„Takim był mąż, którego tracimy, oby przykład jego nie był dla nas straconym. A jeżeli kiedyś jeszcze w sprawach publicznych, miłość własna i osobiste niechęci, rozdrażnią nasze serca, rozżarzą umysły i kusić będą do domowej niezgody, niechajże wtedy pamięć Łączyńskiego stronniczą zaciekłość ukoi i złączy cofnięte bratnie dłonie“.

Ruch wyborczy.

Kraków 7 lipca. Dziś odbył się w krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej wybór posła na sejm. Jednomyślnie wybrany został ponownie dotychczasowy poseł z tej Izby Dr Ferdynand Weigel.

Szanowny Panie Redaktorze!

Kraj podaje mylne szczegóły co do przyjęcia p. Klaczki do związku gminy krakowskiej, które sprostować należy.

Sam p. Klaczko z własnym swym podpisem wniósł prośbę do Rady miejskiej o przyjęcie do gminy krakowskiej. Zatem mylnem jest, że kto inny tę prośbę Radzie miejskiej przedstawił. Hr. Henryk Wodzicki i ja potwierdziliśmy jedynie prawdziwość okoliczności faktycznych przytoczonych w prośbie.

Równie mylnym jest wywód prawny *Kraju.* Wprawdzie wedle ustawy z d. 3go grudnia 1863 r. Ner 105 dz. p. p. nikt równocześnie nie może być członkiem dwóch gmin lub więcej; również i to jest pewnem, że urzędnicy państwa zyskują prawo należenia do tej gminy, w której na stałą posadę zamianowani zostali. Lecz *Kraj* pominął § 17 tej samej ustawy, który wyraźnie stanowi, że „przez uzyskanie prawa przynależności (swojskości) w jednej gminie, utraca się prawo swojskości w innej gminie.“

Otóż p. Klaczko przez to, że uzyskał prawo swojskości w Krakowie, tem samem utracił to prawo w Wiedniu, i nie jest członkiem dwóch gmin lecz tylko jednej tj. krakowskiej.

W końcu, nikt nie jest zmuszonym należeć na zawsze do jednej gminy, lecz może tego prawa zrzec się wyraźnie, jak skoro zyskał prawo swojskości w innej gminie, co określa 2gi ustęp §. 17 powyższej ustawy.

Rada miejska widocznie nie podzielała interpretacyi prawnej *Kraju,* skoro jeonomyślnie p. Klaczkę członkiem gminy krakowskiej uznała.

Z poważaniem
Dr *Machalski*
Radzca miejski.

Nowy-Sącz 6 lipca.

(S.) Wczoraj odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze, na którem postawiony przez komitet kandydat do sejmu Dr Julian Dunajewski składał wyznania wiary politycznej. Zgromadzenie było nader liczne, pomimo, że wyborcy przeciwnego obozu udziału w niem nie brali. Słychać, że komitet partyi przeciwnej wyraźnie zalecił swym zwolennikom, by na wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze nie przychodzili. I bardzo roztropnie postąpił sobie, słusznie bowiem mógł się obawiać, by po wysłnchaniu mowy prof. Dunajewskiego szeregi tego stronnictwa nie przerzedziły się.

Mowa ta wykazała nicość i złe skutki polityki abstencyjnej, dokładnie rozbierała co ważniejsze sprawy krajowe, że każdego nie uprzedzonego przekonać musiała. Nie jestem w stanie podać jej w zupełności, lecz o ile pamięć starczy w krótkości ją skreślę.

Mówca rozpoczął od wspomnień swej młodości, wiążących się z miastem Nowym-Sączem. Powiada, że wobec zatrudnień osobliwie teraz przy końcu roku szkolnego na uniwersytecie, zawahał się, czy ma przyjąć wezwanie do ubiegania się o poselstwo w naszem mieście, lecz zwyciężyła rządza służenia krajowi, a oraz chęć oglądania miasta, które mu było kolebką. Przeprosiwszy następnie słuchaczy, że nim się zabrał do właściwego przedmiotu, dał się powodować uczuciu, przystąpił do rzeczy. Zapatrywanie swoje na sprawy bieżące skreślił w dwóch kierunkach: pierwszy tyczył się stosunku naszego kraju do innych królestw i krajów monarchii; drugi spraw czysto wewnętrznych. Co do pierwszego, porównał sytuacyę obecną z tą jaka była przed upadkiem ministerstwa Hasnera, twierdząc, że znakomita zachodzi różnica między ministerstwem dawniejszym a obecnem, które za dewizę swoją przyjęło ugodę z narodowościami. Najlepszym dowodem tego są konferencye z mężami zaufania. Co do Galicyi, nie wie mówca, jaki był rezultat tych rokowań, o ile mu atoli z dzienników i rozmowy z samymi mężami zaufania wnosić wypada, sądzi, że między rezolucyą a punktami przedugodnemi nie zachodzi zasadnicza różnica. Zresztą różnicę możebną wygładzić, będzie rzeczą delegacyi. Siedzieć w domu i czekać, co się dalej stanie, toć to nie czynność polityczna. Pięknie porównał mówca politykę abstencyjną z uporem dziecka. Działać powinniśmy i walczyć, bo wszelka nieczynność, to gruby błąd, to więcej niżeli błąd, to występek.

Co do spraw czysto wewnętrznych, oświadcza mowca, iż zgadza się w zupełności z tymi, co twierdzą, że dotychczasowy zakres działania sejmu zanadto jest szczupły, sądzi atoli, że i w dotychczasowym zakresie wiele dobrego zdziałać można. Powiadają, że sejm nie ma co innego robić jak zakładać szpitale i szkoły, budować drogi i mosty łatać. Lecz czyż założono dostateczną liczbę szkół? Musimy odpowiedzieć, że nie. Nie chodzi tu o szkoły wyższe i średnie, o uniwersytety i gimnazya, lecz przedewszystkiem o tak zwane szkoły miejskie, czyli przemysłowe. Stan mieszczański podupadły w skutek niedostatecznego rozwinięcia przemysłu i handlu, konkurencyi z zagranicą wytrzymać nie może. Brak kapitałow dotkliwie czuć się daje. Lecz jak złemu zaradzić? Ani rząd ani sejm kapitałów dać nie mogą, bo sami nie mają. Podniesienie przeto kredytu przez zaprowadzenie i dobre urządzenie ksiąg hipotecznych, może jedynie przyczynić się do podźwignięcia dobrobytu w kraju, do podniesienia stanu mieszczańskiego, który za najważniejszy, za spójnię łączącą dwie skrajne warstwy społeczeństwa, stan włościański i większą posiadłość uważa. Następnie przyczyniłby się do podniesienia dobrobytu szybki i tani wymiar sprawiedliwości.

Mówca nie jest w stanie wyczerpnąć całego przedmiotu, gdyż na to nie wystarczyłaby mowa kilkogodzinna, odwołuję się jednak na świadectwo swych dawnych uczniów, że w prelekcyach swych zawsze kładł nacisk na podniesienie się miast i na rozwinięcie stanu mieszczańskiego.

Wyłuszczywszy mówca swoje zapatrywania się na stosunki wewnętrzne kraju i na stosunek Galicyi do innych krajów monarchii, jakoteż pogląd na obecną sytuacyę, wskazał mówca, że zdania swego o niektórych szczegółowych kwestyach nie podawał, jako w każdym szczególe tak wyrobionego, aby się niczem wzruszyć nie dało. I owszem, da on zawsze rozumnym argumentom chętny posłuch i chętnie da się przekonać. Bo gdyby każdy poseł z tak wyrobionemi zdaniami na sejm przybył, iżby go niczem przekonać nie można było, toby wszelka narada stała się czystą stratą czasu, a sejm okazałby się zbytecznym. Lecz są pewne zasady, od których mówca pod żadnym warunkiem, nawet za cenę zaufania swych wyborców, odstąpićby nie mógł. Zasady te streszcza on w tych słowach:

„Zrodzony jestem na tej ziemi, jej dola i niedola jest moją, jestem jej synem, jestem Polakiem i nigdy nim być nie przestanę.

„Najdroższą, nie daj Boże, aby jedyną spuściznę przodków naszych, mowę ojczystą chcę widzieć pielęgnowaną tak w życiu prywatnem, jakoteż w publicznem, w szkole i wszędzie.

„Jestem za wolnością ujętą w karby rozumnej karności, bez której węzły rodzinne rozwiązać się, państwa upaść i narody ginąć muszą.

„Na tej ziemi żyją różne plemiona i ludzie różnego wyznania. Mamy Polaków i Rusinów, chrześcian i starozakonnych. Jakkolwiek waśnie nas rozdzielały i dziś poniekąd dzielą, to ilekroć byliśmy w niebezpieczeństwie, kiedy przyszło do działania stanęliśmy wszyscy jak jeden mąż. Jestem przeto za równo uprawnieniem wszystkich plemion i wyznań w kraju, ale za równouprawnieniem tak co do swobód jakoteż co do obowiązków.

„Kraj nasz ma odrębną cechę od innych krajów monarchii austryackiej. Nasze rzeki ku północy, od południa góry nas odłączają, role nasze inne płody wydają, mamy inne zwyczaje i obyczaje i inne potrzeby. Zasady więc jego zarządu, muszą być odmienne od zasad dla innych prowincyj przyjętych.

„Te są szanowni wyborcy, kończy mowca, zasady, od których za nic w świecie do końca życia nie odstąpię. Jeżeli tedy wybór wasz padnie na mnie, miło mi będzie służyć krajowi i miastu temu, w którem mię zaufaniem zaszczycono, jeżeli zaś kogo innego wybierzecie, to zachowajcie mię przynajmniej nadal w waszej pamięci. A teraz pozwólcie mi ostatecznie wznieść kochajmy się, dotyczący zarówno większości jakoteż mniejszości wyborców w waszem mieście.“

Huczne brawa, któremi w ciągu mowy po kilkakrotnie mowcy przerywano, zdawało się iż się nie skończą. Gdy się uciszyło nieco, powstał przewodniczący p. Jaworski i ze wzruszeniem prosił zgromadzonych, by mu wolno było w ich imieniu mowcę uścisnąć. Z zadowoleniem rozeszli się potem zgromadzeni do domów, pełni przekonania, że lepszego i godniejszego kandydata na posła postawić nie można było.

---

skami. Wielka maskarada. Maski tylko dla żartu. P. Smolka *á l'oracle (sans) pitié-une*, p. Schmitt *á la Cato*, p. Widman *à la Mohnköpfel-Morfée*, p. Ujejski *à la trompette de Jericho*, p. Romanowicz *à la pétarde*... Tyrteusz mówi boskim przejęty płomieniem. „Śluzy“ natchnienia, znane już publiczności z lat przeszłych a przerwane z powodu nieporozumienia z „piszczałką“ demokratyczną, rwą się *da capo.* Mirabunio z czarną bródką interpeluje Dra Czerkawskiego. Wielkie oklaski z galeryi od wszystkich tych, co się pocili ogromnie przy tegorocznym egzaminie dojrzałości. Dr Rasiewicz zapala się trochę, gorliwi o zdrowie jego współwyborcy zmuszają go usilną perswazyą do opuszczenia trybuny. Powstaje szurum-burum *in superlativo.* Brrrawo! Pssss! Fora! Precz!!

Akt trzeci.... Ale dość na dzisiaj. Resztę sprawozdania odkładam do przyszłego listu.

Lwów 3 lipca 1870.

ODPOWIEDŹ

na „**Kilka Uwag**“ pana Z.
w *Czasie* Ner 130, 131, 132, 133 r. 1870
nad mojem
Sprawozdaniem z wycieczki geologicznej w r. 1868.
umieszczonem w Sprawozdaniu komisyi z r. 1868,
pod tytułem
Tatry i wapienie ryfowe w Galicyi.

Uwagi pana Z. umieszczone w tem piśmie nad moją rozprawką naukową były mi niespodzianką. Tem mniej mógłem się spodziewać podobnie napisanego artykułu, gdy dwa tygodnie przed ogłoszeniem onego miałem przyjemność oprowadzać pana Z. jako gościa z geologami c. k. zakładu geologicznego państwowego w Wiedniu w muzeum tego zakładu, pokazując mu bogate tam umieszczone zbiory paleontologiczne, mianowicie karpackie. W uprzejmej rozmowie z nami nie wspominał nawet p. Z., że się nie zgadza z moją publikacyą, i że zamyśla przeciw niej wystąpić.

Do odpowiedzi w tem piśmie powoduje mnie uszanowanie dla opinii publicznej, zwłaszcza, że widocznym celem p. Z. było poniżenie mnie w oczach publiczności, odmawiając mej rozprawie wszelkiej wartości, tudzież zbijanie dowodzeniami fałszywemi moich zdań, które podzielają najznakomitsi badacze, i podniesienie zapatrywań zastarzałych, ogłoszonych w rozprawach p. Zeuschnera, zapatrywań, które powagi naukowe za mylne uznały. Wzgląd na wiek i prace p. Z. nie pozwala mi w odparciu jego zarzutów używać zwrotów pogardliwych, w jakie obfitują jego „Uwagi.“

Kreśląc krótki „Rys geologiczny“ Tatr i wapieni ryfowych, nie podałem historyi literatury „nad mieszkańcami pierwotnego świata Polski“; byłoby to bowiem równie niestosownem jak niestosownym jest wielki wstęp o rozwoju Paleontologii w całej Europie dla „Kilku uwag“ p. Z. nad moim szkicem geologicznym Tatr. Cenię wysoko prace nadmienionych mi mężów, lecz pisali oni przeważnie o skamieniałościach innych warstw, nie właściwie tatrzańskich, prace ich po największej części są już zastarzałe, i nieodpowiadają teraźniejszemu stanowisku nauki, jakkolwiek przyczyniły się do jej rozwoju. Ocenienie dawniejszych prac należy do dzieł obszerniejszych, nie zaś do krótkiego sprawozdania z wycieczki w r. 1868 zrobionej.

Wymawia mi p. Z., że wyliczając pokłady właściwie tatrzańskie poczyna od piaskowca eoceńskiego (według p. Z. „eocenicznego“), a nie od gliny mamutowej. Uczyniłem to z namysłu, bo mówię tylko o Tatrach a nie o osadach utworzonych o wiele później, kiedy Tatry już istniały.

Pan Z. wprawdzie jest zdania przeciwnego, mówiąc o tej glinie, iż „wzniesiona (!!!) ta glina jasno dowodzi, że Tatry wyrosły w górę po onej osadzeniu, gdy człowiek był już stworzonym.“ Nie spostrzegł się pan Z., iż własne jego podania w tym samym numerze feiletonu, najlepiej zbijają to jego zdanie, przez żadnego z geologów nieprzyjęte.

Mówiąc o śladach dawnych lodowców w Tatrach, powiada p. Z. całkiem słusznie, że ślady lodowców „kupy granitowych brył zwane morenami, znajdują się w dolinie Zakopanego, i że tę morenę okrywa glina mamutowa.“

Z tego wynika, że glina ta jest młodszą od moreny, młodszą zatem od Tatr; tak wnioskuje każdy człowiek ze zdrowym rozsądkiem. Pan Z. zaś twierdzi, że glina mamutowa została wzniesioną przez Tatry, że jest starszą od Tatr, że zatem ślady, które lodowce pozostawiły w dolinach tatrzańskich, są starsze od Tatr i że lodowce w Tatrach już istniały, jak jeszcze Tatr nie było!

Pisze dalej p. Z., że ja *pierwszy* odkryłem i opisuję formacyę kredową w Tatrach, żąda na to dowodów, mam mu „wskazać, gdzie są te wapienia, w jakiej okolicy i jakie skamieniałości udowodniają ich wiek; inaczej jest to bez znaczenia zdanie.“ Otóż odpowiem mu zaraz na jego zapytania; pyta on „gdzie?“— Znajdzie je najdogodniej w dolinie Kościeliskiej i Chochołowskiej, dolomity pod górą Chocz leżą na łupkach neokomskich, i należą z wszelką pewnością do formacyi kredowej. Dowodem tego są właśnie też same skamieniałości, które przytoczyłem w mej rozprawce: Aptychus i Ammonites Astierianus, są to te same skamieniałości kredowe, które sam p. Z. przytacza z przedłużenia Tątr; o tem mógł się p. Z. z mej rozprawki dowiedzieć. Teraz p. Z. przynajmniej przyzna, że to nie jest „bez znaczenia zadanie.“ Dalej przechodzi on do formacyi jurajskiej, o której tak zaczyna: „Do składu formacyi Jura jurajskiej w Tatrach — według terminologii p. K...“ — Fałszem jest, bym choć raz użył zestawienia wyrazów „formacya Jura jurajska“; mówię tylko o „form. jurajskiej“, i zdaje mi się, że przymiotnik „jurajski“, którego używam, jest właściwszy od wyrazu „jurasowy“ p. Zeuschnera. Przymiotnik „jurajski“ pochodzi od nazwy gór „Jura“ i jest utworzony podobnie jak przymiotuiki europejski, alpejski itp., jest on w każdym razie lepszy od wyrazu p. Zeuschnera „jurasowy“, który tylko może pochodzić od „Juras“ lub „Juraso“, wyrazów nic nieznaczących. Nazw geologicznych p. Zeuschnera niewłaściwych nie przyjąłem ani ja ani inni pisarze polscy, podobnie jak nie przyjęto jego niewłaściwych nazw krystalograficznych (patrz str. III przedmowy dzieła prof. Dra Altha „Zasady Mineralogii“). P. Z. powiada więc: „Do składu formacyi Jura jurajskiej w Tatrach — według terminologii p. Kreutza — wchodzą kwarcowe wapienie i kwarcyty, po części okruchowce i zlepieńce. Gdyby p. Kreutz objaśnił, jak się odróżniają te cztery różne skały, zbogaciłby terminologią polską; znaczenia tych nazw są dla nas zagadką, i jak one objaśni ich twórca, ciekawą jest rzeczą.“ Jak z tego ustępu wynika nie jest p. Z. obznajomiony z dotyczącą literaturą ojczystą, gdyż nie zrobiłby mi pewnie tego zaszczytu, nazywając mnie twórcą tych nazw rzeczywiście dobrych i odpowiednich i już oddawna będących w użyciu, wyrazów, których znaczenia, jak przyznaje, są dla niego zagadką, choć ich sam poczęści używa.

Nie byłoby na miejscu, gdybym w mojem krótkiem sprawozdaniu geologicznem pisanem dla geologów, objaśniał znaczenia nazw, objaśnionych w początkowych książkach szkolnych, tu zaś, w piśmie poświęconem szerszej publiczności mogę zaspokoić ciekawość p. Z., zwracając mu uwagę na to, że obrał sposób niewłaściwy i nie delikatny, by kogoś spowodować do nauczenia go jakiejkolwiek rzeczy. Wapień kwarcowy, jest to skała wapienna, zawierająca krzemionkę czyli kwarzec, podobnie, jak wapień marglowy zawiera nieco iłu. Jeżeli nie p. Z., to uwierzy mi czytelnik, że nie utworzyłem wyrazu „wapień“ chociaż nie przytoczę, kto go używał przedemną. Czem jest „kwarcyt“, nie wie też p. Z.; objaśnienie tego wyrazu znajdzie w każdej książce geolog. szkolnej i popularnej. W „Mineralogii i Geologii“ Dra Fr. Schoedlera przełożonej na język polski przez prof. Dra Feliksa Berdau, Warszawa 1867, znajdzie na str. 40: „Kwarc tworzy sam przez się znaczne skały zwane kwarcytami.“ Wyrazu „kwarcyt“ używa sam p. Zeuschner: „Rocznik Tow. nauk. krak. 1870 T. XXXIX. O nowo odkrytej formacyi sylurskiej w Kleczanowie pod Sandomierzem“. Na str. 1 mówi: „Kwarcyty zielone, mianowicie w Wysokiej górze, odmienne mają wejrzenie od kwarcytów, wzniesionych pod Kielcami“. Wyrazu tego używa też na str. 7 i 9.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wadowice 6 lipca.

(*X.*) Wczoraj zebrało się 179 wyborców, aby wybrać posła. Czując ważność chwili i trudne zadanie posła, przemówiło do wyborców kilku ludzi światlejszych, zbijając po części fałszywe zapatrywanie się ludu na stosunki obecne. Między kandydatami Józefem Capem, Maciejem Stuglikiem i Franciszkiem Łynakiem odszczególnił się ostatni swojemi komunistycznemi zachciankami, które największe poparcie znajdują u włościan; zdawało się na pewne, że ta partya przemoże, dla tego też potrzeba było koniecznie dla dobra kraju skupić wszystkie siły na takiego kandydata, który ma największe zaufanie.

Chociaż bar. Józef Baum nie był obecnym, przecież postawiło go miasto Wadowice za swego kandydata, pomimo oświadczenia jego, że wcale nie ubiega się o poselstwo.

Usiłowania wyborców oświeceńszych odniosły pożądany skutek, gdyż wybrano bar. Bauma posłem. Wiedząc o zrzeczeniu się przedtem kandydatury Bauma, udała się do Kopytówki deputacya, by go prosić o przyjęcie ofiarowanego mandatu. Wyborcy mają to przekonanie, że tego nie odmówi i zechce służyć obywatelom, którzy w nim zaufanie położyli.

W dopełnieniu podanych wczoraj wiadomości o rezultacie wyborów z kuryi włościańskiej, zamieszczamy dziś nowe w tym względzie doniesienia:

Czortków: wybrany właściciel dóbr Mikołaj Wolański.

Śniatyn: wybrany gr. k. X. Czarkiewicz dotychczasowy poseł.

Podhajce: wybrany Eliasz Fecak mieszczanin w drugiem głosowaniu, upadł X. Pawlikow.

Żółkiew; wybrany Jan Pełech proboszcz gr. k. z Macoszyna.

Złoczów: wybrany adwokat Dr Wesołowski.

Gródek: wybrany adwokat Dr Pfeiffer.

Tłumacz: wybrany Michał Demkow z Hryniowiec, przepadł X. Sawa kandydat komitetu centralnego.

Bircza: wybrany Józef Tyszkowski właściciel dóbr z Hognik.

Lubaczów-Cieszanów: wybrany zastępca starosty Seifert.

Rudki: wybrany Jan Lisiniecki adjunkt z Komarna.

Kossów-Kuty: wybrany adjunkt sądowy Maciej Kaszewko.

Żydaczów: wybrany radzca sądu kraj. Kowalski (rusin) dotychczasowy poseł.

Żywiec: wybrany włościanin Antoni Siwiec.

Horodenka: włościanin Wasyl Culkowski.

Borszczów: włościanin Teodor Hajdamacha.

Nadworna: X. Karol Mandyczewski.

Tarnopol: X. Bazyli Fortuna rusin, przeciw Missbergerowi.

Busk: X. Józef Krasicki z Dernowa.

Bohorodczany: wybrany X. Aleksy Zakliński. Przeciw wyborowi założono protest.

Stryj: wybrany X. Kulczycki kan. gr. kat.

Stanisławów: X. Michał Krzanowicz.

Drohobycz: wybrany Bazyli Kosko były poseł.

Sokal: Ks. Józef Jajus.

Zaleszczyki: włościanin Bojczuk.

Kołomyja: wybrany Ks. Lewicki gr. k. proboszcz z Kornicza.

Sambor: b. poseł Michał Popiel.

Łąka-Medenice: Daniło Iwanisiów włościanin.

Sanok: pisarz gminny Piotr Kuryłowski.

Lisko: włościanin Kerepin.

Dolina: wybrany Apolinary Hoppen.

Trembowla: hr. Włodzimierz Baworowski.

Przemyśl: gr. k. Ks. Szaszkiewicz.

Buczacz: Ks. Gabriel Krzyżanowski (rusin).

Zbaraż: wybrany Ks. Stefan Kaczała.

Brody: wybrany Teodor Biłous dyr. gimn.

Załośce-Zborów: Jan Bodnar włościanin.

Kałusz: gr. k. Ks. Antoni Pietrusiewicz.

Kraków 7 lipca. (*Sprawozdanie z posiedzenia zwyczajnego Rady miejskiej w d. 6 lipca*). Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu, sekretarz Rady miejskiej p. Wojakowski, zawiadomił Radę o różnorodnych prośbach i pismach wniesionych do magistratu w ciągu przeszłego miesiąca. Między innemi odczytał także zawiadomienie, że oficerowie 13go pułku piechoty stojącego w Krakowie złożyli 130 złr. na odbudowanie Sukiennic, co Rada żywemi przyjęła oklaskami.

Na porządku dziennym był najprzód wniosek sekcyi pierwszej, aby Rada miejska zatwierdziła deklaracyę do protokółu licytacyi, w d. 20 czerwca 1870 odbytej, złożoną, wedle której p. Józef Deiches obowiązuje się wykonać budowę kanału pod zamkiem za sumę złr. 7578 złr. 84 c., opuszczając 12½% od sumy kosztorysu 8661 złr. 53 c. Gdy jednakowoż ze sprawozdania odczytanego przez referendarza Magistratu p. Wyrobisza pokazało się, że inny przedsiębiorca odstępował 15%, majstrowie zaś obadwa jednaką dawali rękojmię dobrej i rzetelnej roboty, Radca miejski p. Zieleniewski nader słusznie postawił wniosek, aby Rada odrzucając wniosek komisyi, najkorzystniejszą przyjęła ofertę. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział radcy: Dr Oettinger, W. Rzewuski, Jawornicki, Machalski, Feintuch Stanisław, Chmurski i Dr Rydzowski, wniosek radcy Zieleniewskiego znaczną większością głosów przyjęty został.

Następnie zatwierdziła Rada prawie bez dyskusyi deklaracyę, wedle której p. Franciszek Tlachna obowiązuje się dać pokład z forsztów dębowych na moście stradomskim za sumę 2935 złr. 83 c., opuszczając 2½% od sumy kosztorysowej 3011 złr. 11 c.

Przyjęto dalej do gminy trzy osoby, między któremi p. Juliana Klaczkę, szefa w ministerstwie spraw zagranicznych.

W końcu radca miejski Józefczyk odczytał zdanie sprawy o stanie szkoły przemysłowej miejskiej, oraz wnioski co do rozdzielenia nagród pomiędzy uczniów z funduszu prezydenta miasta Dra Dietla. Przedmiot ten odłożono na następne posiedzenie z powodu braku czasu.

Po opuszczeniu sali obrad przez urzędników i sekretarza, a galeryi przez nieliczną tym razem publiczność, Rada przystąpiła do dalszego obsadzania posad urzędników przy nowo zorganizowanym magistracie. Wiceprezydent Dr Szlachtowski, jako sprawozdawca komisyi nominacyjnej, przypomniawszy ostatnie uchwały Rady, a mianowicie co do obsadzenia dwóch posad adjunktów z płacą 1000 złr. i dwóch z płacą 800 złr., zażądał głosowania na posadę trzeciego z młodszych adjunktów. Gdyby komisya nominacyjna obok uwzględniania kwalifikacyi i zasług mogła uwzględniać osobiste zapatrywania się wielu członków Rady, pewnie nie narażałaby niektórych kandydatów na upokorzenie przepadnięcia w głosowaniu nie dla braku uzdolnienia i zasług, lecz w zamiarze utorowania drogi kandydatowi znajdującemu poparcie z innych niż powyższe pobudek. W ten sposób pominięty został p. Stancel, cichy i pracowity urzędnik, a pominięcie to było mu powodem do podania się do dymisyi. Tem przykrzejsze było usłyszeć odczytane to podanie się jego z żądaniem wynagrodzenia jednorazowego zamiast szczupłej za kilkunastoletnią służbę emerytury, iż z kolei starszeństwa, zasług, jak również z tytułu studyów i praktyki, urzędnik rzeczony musiał ustąpić miejsca innemu nieposiadającemu kwalifikacyj ani z nauk, ani z praktyki. Dziś odmienny zaszedł wypadek: komisya bowiem proponowała młodego aplikanta na posadę adjunkta, gdy po nim przychodził z kolei kandydat, mający obok wymaganych studyów długą praktykę w służbie miejskiej. Takiemu ustąpić nie jest wcale upokorzeniem ani pominięciem. Rada przyznała tę posadę 38 głosami na 42 głosujących p. Mularskiemu; wreszcie na aplikantów z wynagrodzeniem po 500 złr. przyjęła p. Podsońskiego 40 głosami, a p. Demianowskiego 38 głosami na 41 głosujących, z których jeden wrzucił kartkę niezapisaną do urny.

Wiedeń 6 lipca. O rezultatach wyborów do sejmu na Szlązku i w Czechach nic szczególnego zapisać nie mamy. Wypadły one, jak łatwo przewidzieć można było, w ten sposób, że zupełnie nie zmieniają położenia rzeczy w obudwóch tych krajach, o ile się to odnosi do reprezentacyi w sejmach. Na Szlązku pozostano przy zasadzie konserwatywnej, dla tego też spotykamy się tam z dawnemi nazwiskami posłów. Gdzie zaś nastąpiła zmiana, tam jest ona bez znaczenia, gdyż nie można się uskarżać ani na utratę jakiejś osobistości wpływowej, ani też podnieść zyskania znakomitego męża politycznego. W Czechach wybrani zostali w okręgach wiejskich prawie wszędzie deklaranci jednomyślnie.

— Peszteńska *Reform* poświęca znowu stosunkom austryackim kilka słów, wypowiadając prawdę członkom byłego ministerstwa pp. Hasnerowi i towarzyszom w formie dość swobodnej. PP. Hasnerowi i Herbstowi nie szczędzi nazw nie bardzo zaszczytnych, p. Giskrze zaś przyznaje trochę zdolności, ale i tę kwestyonuje. O p. Beuście wyraża się wspomniany dziennik nader łaskawie, nazywając go najznakomitszym mężem stanu w Austryi. Żałować należy, pisze *Reform*, że w Wiedniu tak prędko zużywają charaktery polityczne; nie odpowiada to ani demokracyi, ani parlamentaryzmowi, jest to czysty nihilizm. Węgrzy mogą się nazwać szczęśliwymi, twierdzi dziennik ów dalej, że w ich kraju metoda wiedeńska, o której mowa, nie znajduje naśladownictwa, gdyż w Węgrzech szanują zawsze i cenią charaktery polityczne. Ciekawem jest wyrażenie, że obowiązkiem jest Węgier, w interesie własnym i monarchii, bronić konstytucyonalizmu. *Reform* wzywa w końcu stronnictwa Austryi, aby się tak szanowały wzajemnie, jak to czynią stronnictwa węgierskie, nie zaś jak to dzieje się dotychczas aż do znudzenia, że wzajemnie obrzucają się błotem, gdyż forum parlamentu powinno być za tak święte uważane, jak przybytek boży.

— N. Pan udzielił *exequatur* mianowanemu przy dworze wiedeńskim tureckiemu konsulowi jeneralnemu, Falconowi Effendemu.

— Mianowany ministrem oświecenia Dr Stremayr, złożył dzisiaj przysięgę w ręce N. Pana.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Od onegdaj rozlepiają po wszystkich ulicach plakaty z nazwiskami kandydatów na posłów dwóch głównych w mieście naszem stronnictw. Jedne noszą napis: Zyblikiewicz, Majer, Warszauer; drugie Chrzanowski, Samelson, Szczepański. Kolportery tej drugiej listy zdzierali pierwszą albo ją zalepiali nazwiskami swoich kandydatów. Artykuł *Kraju* wczorajszy przeciw p. Zyblikiewiczowi był rozrzucany po mieście w osobnej odbitce o wiele wcześniej nim dziennik wyszedł; jak również rozrzucano mowę p. Szczepańskiego, mianą w sali redutowej podczas wyborów.

Dziś wyborcy od głoski S. do Z. głosujący w sali Rady miejskiej oczekiwali całą godzinę od 9ej do 10ej, zanim się zeszła komisya wyborcza. Komisarz rządowy i urzędnicy magistatu byli na swojem miejscu.

— Nie mniemamy, aby agitacya wyborcza rozbudzić miała namiętności lub zuchwalstwo nieposkramiane rozsądkiem ludzi poważnych, a jednak zaszło wczoraj kilka wypadków smutnych, dowodzących albo wielkiego rozpasania albo też pewnego z góry już powziętego zamiaru. Napastowano bowiem żydów; bito ich, tłuczono im szyby w oknach w mieście. Napastnicy należeli, jak z pozoru wnosić można, do czeladzi rzemieślniczej. Osobliwie na Błoniu, gdy wracano z ogni sztucznych, tu i owdzie napastowano i bito żydów, a przy tem dostało się chrześcianom, którzy noszą brodę, jak tego doznał na sobie p. Bł. Zar. Przy ulicy Floryańskiej u kupca p. Abrahama Freiwalda pod L. 364 ogromnemi cegłami wybito szyby. W domu przy ulicy Szpitalnej „pod Rakiem“ wytłuczono szyby. Przy ulicy Długiej pod L. 9 w domu p. Chęcińskiego napadnięto o godz. 10 wieczór sklep korzenny p. Rebeki Rosenblumowej, i walono w okna kamieniami, tak iż potłuczono szkło w sklepie, rozbito głowę cukru. Właścicielka skryła się pod stół przed kamieniami, a inne osoby uszły z izby. Oburzający ten napad powinien zwrócić baczność rozsądnych obywateli, tem więcej, że może być przez nieprzyjaciół kraju naszego tłumaczony na szkodę naszą.

W tej samej sprawie odebraliśmy następujący list:

Wracam z fajerwerku i nie mogę zapanować nad mojem oburzeniem; banda kilkuset uliczników, którym nikt nie stawiał oporu, bo policyi i znaku nie było (jak w czasach Ubrykownej), rzucała się na żydów z groźbami, które przykre dla ucha polskiego czynią wrażenie: „Mordować ich, bebechy z nich wyciągać!“ i t. d. Cały to był dykcyonarz mordów ulicznych, który jak widać, nie bardzo się zestarzał. Śród tej kanalii, niech wolo mi będzie tak ją nazwać, gdyż nie wahałem się jej to żywym głosem wypowiedzieć, były jakieś komendy i nawoływania, oraz ruchy doskonale kierowane. Jeden z obywateli p. B. broniąc jakiegoś żyda, mało co sam na na utratę życia nie był narażony, ale dzięki olbrzymiemu psu obronił się szczęśliwie. Banda ta ekcesa swoje przez półgodziny powtarzała, a potem zebrawszy się tłumnie, krzyczeć poczęła, że idzie na Kazimierz. Lecz u wchodu do miasta kilku z publiczności powiedziało nakoniec, że czekać nie ma co na udział policyi, i z wzniesioną pięścią rzuciło się na uliczników, którzy zdziwieni tym nagłym napadem, pierzchli jak ostatnie tchórze. Nic smutniejszego, jak widzieć uadużycie idei religijnej dla nieporządku ulicznego i awantur kompromitujących, zwłaszcza, gdy w tem żaden fanatyzm udziału nie ma, ale zapewne inne pobudki. Trzeba, ażeby *Czas* ostro przeciwko temu wystąpił, co jemu tem łatwiej, że pozorów nie bierze za istotę rzeczy, rozstrzygnięcia kwestyj społecznych nie szuka w burdach, które przy pierwszej lepszej okazyi powtórzą się, a dla innych celów bywają wywoływane. Zasługuje na uwagę, że sami obywatele krakowscy rozbili tę szajkę, która z początku imponowała krzykiem i nadrabiała fantazyą. Jeden jeszcze szczegół. Dwóch żydów cywilizowanych z Wrocławia szło przedemną— byli rozdrażnieni. Nie może to wywołać innego wrażenia, podobny komentarz do rownouprawnienia! W jednej chwili Polska stała im się nienawistną. Iluż to podobnych nieprzyjaciół nasz element czysto-demokratyczny *gratis* nam przysparza?

— Dziś wyszedł numer 25 *Djabła*. Część jego polityczna wyborna, a lubo w swojej historyi piśmiennictwa skazuje nas *a priori* na nicestwo, wszelako możemy ten numer zalecić. Co do nicestwa, sama nazwa „dziennik“, znaczy, że trwa on tylko dzień jeden, jak owe efemerydy, co rodzą się, żyją, rozmnażają i giną w ciągu doby. Dzienniki wywierają wpływ, ale nie żyją dla siebie i dla sławy swojej. Co do artykułów *Djabła*, zalecamy w tym numerze osobliwie posiedzenie przedwyborcze w sali redutowej, pełne dowcipu i politycznego szyderstwa, jak przystoi na pismo humorystyczne. Są atoli i inne ustępy wyborne. Nie możemy jednak nigdy zgodzić się na to, aby, jak to czynią Niemcy, sprawy kościelne wchodziły w zakres świstków humorystycznych. Robią tak tylko Niemcy; francuskie i angielskie pisma nie dostarczają takiego przykładu. Ani *Punch*, ani *Charivari* nie popisują się z ateizmem; nie należy też, aby wpływ moskiewskiej edukacyi odbijał się w polskim dowcipie.

— Artyści sceny tutejszej wyjechali dziś do Solca, zdrojowisk w Królestwie polskiem, gdzie dać mają szereg przedstawień w ciągu pory kąpielnej.

— W piątek o godzinie 11ej odbędzie się w kościele Panny Maryi żałobne nabożeństwo za duszę Maryana Korwin Kochanowskiego, wielkich nadziei młodzieńca zgasłego w 20m roku życia. Poezye jego wydane przed dwoma laty w Krakowie, staraniem matki, która zebrała te relikwie, zwróciły na siebie powszechną uwagę, choć były płodem ledwo poczynającego się życia.

— We Lwowie popełniono u pp. P. z Krakowa kradzież zegarka z łańcuszkiem. Uwięziono osobę podejrzaną, kucharka zaś, na którą nie miano żadnego podejrzenia, odjechała do Krakowa. Tu jednak policya wziąwszy ją w obroty znalazła rzeczony zegarek z łańcuszkiem i odesłała sprawczynię sądowi.

— Gustaw Rap woźny sądowy we Lwowie zastrzelił się d. 3 b. m.

— **Krzeszowice** 6go lipca.

Słowa współczucia, jakie kronikarz wczorajszego *Czasu* nad losem obłąkanego, a z nazwiska i pochodzenia nieznanego sobie wieśniaka wyraził, wzbudziły w nas uczucie szczerego żalu i usprawiedliwionego oburzenia. Jeżeli bowiem sam widok cierpiącego człowieka, skrępowanego powrozem a pozostawionego, pomimo nocy i deszczu, niemal 24 godzin pod gołem niebem ulicy, wzniecał litość u obcych mu przechodniów, o ileż silniej wiadomość ta dotknąć musiała nas samych, którzy historyę cierpień tego nieszczęśliwego człowieka naocznie poznali.

Ów nieznajomy, nazwiskiem Jan Gąsior jest dość zamożnym gospodarzem ze wsi Filipowic za Krzeszowicami położonej a o 4 mile od Krakowa odległej. Przedtem zupełnie zdrowy; z przyczyn dotąd niesprawdzonych, a prawdopodobnie w skutek ukąszenia przez psa chorego, uległ nagle napadom wodowstrętu, albowiem naśladując szczekanie psa, rzucał się na otaczające osoby chcąc je ugryźć.

W domu pokąsał żonę i omal że nie dzieci; związany przemocą, pozostawiony został sam w zamkniętym domu, gdy żona pobiegła szukać pomocy. Nadludzką siłą zdołał się uwolnić z więzów, i wydarłszy otwór w słomianym dachu, uszedł niepostrzeżenie z domu. Biegnąc przez pola do lasu, spostrzegł dozorcę polowania p. G. z bronią na ramieniu, i szczekając, rzucił się na niego, chcąc go schwycić zębami za policzek. P. G. zastawiając się bronią, zdołał wprawdzie twarz obronić, ale wielki palec od prawej ręki dostał się w usta Jana Gąsiora, z których przegryziony nie pierwej wydobyty został, aż p. G. w rozpaczliwej walce nieszczęśliwego na ziemię powalił i z pomocą drugiej ręki zęby mu roztworzył. Na krzyk zbiegło się wprawdzie wielu włościan i dopomogło do związania leżącego na ziemi; związany zdołał wstać jednak, a szczekanie jego tak przestraszało obecnych, iż wszystko uciekało przed nim, zamykając się po domach. Wójt gminy z kilku odważniejszymi uzbroiwszy się w koły i kije, ścigali nieszczęśliwego biegającego z związanemi rękami, a otoczywszy, zdołali go powalić o ziemię, na nowo związać i na wozie do Krzeszowic odwieźć.

Miejscowy szpital szczodrobliwością hr. Potockiego utrzymywany, przyjął na kuracyę bezzwłocznie pokąsane przez Jana Gąsiora osoby, ale jego samego przyjąć nie mógł, albowiem urządzenie szpitala prywatnego na pomieszczenie tego rodzaju choroby nie pozwala.

Po zaopatrzeniu więc Jana Gąsiora świadectwem właściwego urzędu gminnego, zawierającem oraz historyę jego choroby, po zatwierdzeniu tegoż w braku innych władz autonomicznych lub rządowych przez tutejszy sąd powiatowy, odesłano go d. 2 b. m. rano, wśród powtarzających się napadów wścieklizny, do szpitala w Krakowie, zkąd napowrót do domu dotychczas nie powrócił. Jeżeli zatem ów nieszczęśliwy jeszcze w dniu 3 b. m. około południa leżał na ulicy przed szpitalem a ręce miłosierne na patykach podawały mu strawę, tłukąc naczynia, których się dotykał, to godzi się zaprawdę w imię ludzkości władze lekarskie w Krakowie zapytać, co mogło być powodem tej oburzającej opieszałości w przyjęciu chorego do szpitala głównego, jeżeli przyjęcie go do szpitala obłąkanych nasuwało jakiekolwiek trudności.

Ludność wiejska szczególniej w okolicach więcej od miast odległych zamieszkała, pozbawioną jest w całem tego słowa znaczeniu pomocy lekarskiej, pomimo iż w wydatkach na utrzymanie szpitali krajowych i służbę lekarską zarówno z ludnością miejską wspólny udział bierze. Jeżeli zatem nie w mocy państwa leży ulżyć cierpieniom i boleści tej najliczniejszej części naszego społeczeństwa, to w wypadkach nadzwyczajnych jak obecny, zakłady zdrowia kosztem kraju utrzymywane, każdej chwili powinny stać otworem dla przyjęcia nieszczęśliwych.

Mamy też nadzieję, iż wypadek niniejszy obudzi ludzkie uczucia u autorów owych osławionych instrukcyj szpitalnych i przyczyni się do powstrzymania tego rodzaju bolesnych wydarzeń na przyszłość.

— Dnia 6go lipca pogoda a gorąco; termometr doszedł do + 24°.8 od + 12°.0 R. Barometr opadał do poranku dnia 7, odtąd iść w górę nazad począł; o godzinie 7ej rano dnia 7 lipca stan jego był 330.21, termometru + 16°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 8go lipca, Sej Elżbiety królowej wdowy.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go lipca.

HOTEL POLLERA: L. Reich kupiec z Oświęcimia, J. Portenschlag z Wiednia, L. Mudryc z Laibachu, S. Kes z Wiednia, Józef Michałowski właściciel dóbr z Łuczyc. D. Ornald, C. Szaszkiewicz z Galicyi, Juliusz Orawski, P. Just z Lipska, R. Boarard z Wiednia, S. Modłkowski z Warszawy, Dr Werner ze Szląska, L. Hoszowski właściciel dóbr z Rosyi, J. Huk kupiec z Wiednia, A. Popławski z Rosyi, A. Schubert ze Lwowa, L. Oraczewski właściciel dóbr z Morawicy, Romaszkan właściciel dóbr z Horodenki, E. Lityńska właśc. dóbr z Wirzbiec, Jan Romański, J. Mysłowski z Podola, M. Wilikobarski z Odessy, A. Ceitleben z Przeworska, E. Maybad z Odesy, A. Czarkowski właściciel dóbr z Rosyi, H. Bowenschon kupiec z Berlina, C. Nieniewski z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Stefan Chwalibóg właściciel dóbr z Kongresówki, Aleksander Bzowski właściciel dóbr z Kongresówki, Stanislaw Brandys z żoną właśc. dóbr z Wielkich Dróg, Aleksander ks. Lubecki z familią wł. dóbr z Warszawy, Marya ks. Lubecka wł. dóbr z Warszawy, Antoni Kaczkowski ze Lwowa, Gerard Bajkowski z gubernii Kijowskiej, Zygmunt Bielski właściciel dóbr z Rzeszowa, Józef Zedlmayer właś. dóbr z Korzkwi, Eliza Schse z Wrocławia, Marya Markow z córką z Potakowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej*.

Zawezwania: Sąd lwowski posiadacza wschodnio-galicyjskiej obligacyi indemnizacyjnej Nr 21,179 na 100 złr. w. a. z 9 kuponami; zgłoszenie się w 3 latach. — Sąd w Jaworowie Hrynka Buczka o oświadczenie się względem spadku po Fewronie Buczkowej w d. 22 marca 1844 i Maryi Buczkowej w d. 26 grudnia 1844 w Starym Jaworowie zwarłych; kurator Antoni Buczko, zgłoszenie się w ciągu roku.

Zawiadomienia: Sąd w Wojniłowie Jana Kalitę o zapozwaniu go przez Józefa Kuźmińskiego o zapłacenie 115 złr. w. a.; ustna rozprawa dnia 6 września. — Sąd Zbaraski Barbarę Stefańską o zapozwaniu jej przez Nissona Nussbauma o ekstab. sumy 618 złp. z realności pod L. 63-70 w Zbarażu; ustna rozprawa 30go sierpnia; kurator Kożuchowski. — Tenże sąd Jana Chmielneckiego o zapozwaniu go, Nissona Nussbauma o ekstab. sumy 8800 złp. z realności pod L. 63-70 w Zbarażu; ustna rozprawa 20 sierpnia; kurator Kożuchowski. — Sąd lwowski o wyborze Dra Maksymiliana Sokala kuratorem masy rozbiorowej Simona Entmachera.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 lipca. Zapewniają, że deputowani katoliccy pytali ministrów ze względu na okupacyę francuską w Rzymie. Ollivier i Gramont odpowiedzieli im, że położenie niekorzystne we Włoszech i interes polityki francuskiej nie pozwalają odwołać na teraz wojska z Rzymu. Ministrowie dołożyli, że gabinet nigdy nie powziąłby postanowienia tyle ważnego, nie zapytawszy się izby. W skutek tej odpowiedzi deputowani katoliccy nie wniosą żadnej interpelacyi, natomiast zaś deputowani radykalni zamierzają zadawać interpelacye podczas rozpraw nad budżetem.

Paryż 5 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego Cochery i wielu innych deputowanych wniosło interpelacyę o ewentualności wstąpienia na tron hiszpański jednego z książąt domu pruskiego.

Paryż 5 lipca. Jest rzeczą pewną, że Ciału prawodawczemu nie będą wcale przedłożone dokumenta tyczące się soboru. (Zapewnienie to jest zbyteczne, skoro już przed kilkoma dniami minister ks. Gramont oświadczył, iż nie pora jeszcze dokumenta te przedkładać Izbie. *Red.*) Zapewniają, że Kératry wniesie dziś interpelacyę w sprawie kandydatury na tron hiszpański (wniósł ją już Cochery. *Red.*) *La Patrie* podobnież obwinia Bismarka, że polityka jego nie cofnie się przed wywołaniem wojny domowej w Hiszpanii. Wszyscy ludzie liberalni, mówi dalej *Patrie*, skupiają się około Serrana przeciw planom Prima i Bismarka.

Paryż 5 lipca. Poseł francuski przy dworze pruskim Benedetti jedzie w tym tygodniu do Ems do króla Pruskiego. — Według depesz madryckich, marszałek Bazaine ma zostać posłem francuskim w Madrycie. — *La Presse* zamieszcza niepokojące wieści o wyrażeniach ministrów francuskich z powodu sprawy hiszpańskiej, która i w senacie wywoła interpelacyę.

Paryż 6 lipca. Ollivier wyraził się wczoraj na wieczorze u siebie, że jednozgodność stronnictw pod względem kandydatury Hohenzollerna, jest rękojmią, że postawa Francyi w tej kwestyi będzie szanowaną.

Florencya 5 lipca. *Independenza italiana* donosi, że w Atenach wybuchła kryzys ministeryalna. Zaimis (prezes gabinetu) i niektórzy inni ministrowie pragną bowiem, aby komisya śledcza ustanowiona z powodu katastrofy w Oropos (Maratońskiej) a stojąca pod bezpośrednim nadzorem Anglii i Włoch, naznaczony miała zakres swojej działalności; gdy natomiast Vataoritis i inni członkowie gabinetu są tego zdania, że godność i interes Grecyi wymagają, aby śledztwo to było prowadzone bez wszelkiego ograniczenia i bez przeszkód.

Madryt 5 lipca. Wczoraj wieczór prezydował Serrano radzie ministrów. Rezultat narady nie jest wiadomy. Wszelako słychać za rzecz pewną, że 1) co do kandydatury księcia Hohenzollern nie zachodzi żadna intryga ze strony Prima, gdyż Prim działał w porozumieniu i za zgodą rejenta i gabinetu; 2) nie idzie tu wcale o obwołanie jakiego monarchy bez zezwolenia absolutnej większości wzystkich wybranych deputowanych, jak ostatnia ustawa opiewała.

Madryt 5 lipca. (*Pr.*) Poseł pruski nie otrzymał urlopu z powodu dalszych rokowań z księciem Hohenzollern. Książę nie odrzuca w zasadzie. Między tutejszą dyplomacyą panuje podejrzenie, że Prim chce tylko stronników Alfonsa i Montpensiera przywieść do kroku rozpaczy, aby potem jako zbawca ojczyzny uzyskać od kortezów nadzwyczajną władzę.

Londyn 5 lipca. Izba niższa uchwaliła 247 głosami przeciw 113 w trzecim odczycie bil o przysiędze na uniwersytetach.

Serajewo 5 lipca. Papież przesłał Sawfetowi paszy gubernatorowi tutejszemu medal złoty za wsparcie z jego strony kościołów i szkół katolickich w wilajetach Bośnii.

Washington 4 lipca. Według urzędowych doniesień, obawiają się powszechnego powstania Indyan wdłuż kolei atlantycko spokojnej, tj. *Pacific.*

Washington 5 lipca. Senat odrzucił wczoraj 27 głosami przeciw 12 poprawkę do bilu Sumnera o naturalizacyi, która ma na celu przypuścić Chińczyków do praw obywatelskich. Sama ustawa została uchwaloną 31 głosami przeciw 17, jak również 36 głosami przeciw 9 poprawka przypuszczająca murzynów do nabycia prawa obywatelstwa, a wyłączająca Indyan i Chińczyków.

W chwili kiedy piszemy, odbywają się wybory. Nic jeszcze nie wiemy o ostatecznym ich rezultacie, a wszelkie przypuszczenia zbyteczne. Żywimy jednak nadzieję, ze kandydaci stronnictwa zachowawczego otrzymają większość głosów. Przytem wspomnieć wypada, aby fałszywego tłómaczenia uniknąć, że to cośmy napisali wczoraj o b. posłach Chrzanowskim i Samelsonie, odnosi się jedynie do obozu wyborczego, na którego listach widzimy ich nazwiska. Kandydaci listy tak zwanego obozu postępowego, nie mogli być kandydatami naszymi.

Lloyd peszteński otrzymuje wiadomość, że Car Aleksander obdarzył Arcyks. Albrechta orderem Ś. Jerzego, który w roku zeszłym dał królowi Pruskiemu, a przytem miał wyrazić ubolewanie, że osobiście nie mógł się spotkać z Cesarzem Austryackim, spodziewając się uskutecznić to przy sposobności. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że przyjęcie Arcyks. Albrechta w Warszawie było bardzo uprzejme i sympatyczne. Byłaż to prosta grzeczność lub też chęć okazania Prusom, iż Rosya może między dwoma sąsiadami trzymać równowagę?

Bar. Werther poseł pruski w Paryżu miał, wyjeżdżając do króla Pruskiego do Ems, powieść z sobą notę ks. Gramonta z powodu tronu hiszpańskiego.

Wczoraj o godź. 1¾ w południe wysłano do nas depeszę z Wiednia, donoszącą, że „według otrzymanych tam depesz, d. 5 b. m. wieczór wybuchło w Madrycie powstanie. Francya na seryo bierze kandydaturę Hohenzollerna i nie dopuści takowej; Austrya trzyma się biernie, lecz żadnych dotąd nie zrobiła oświadczeń.“

Depesza ta nadeszła do Krakowa dopiero o godzinie 8¾ wieczór, a przeto zapóźno, aby umieszczoną być mogła wiadomość o wybuchu powstania w Madrycie. Dzienniki wiedeńskie mówią również o wybuchu powstania w Madrycie, lecz nie zamieszczają depeszy potwierdzającej ten fakt. *)

Oprócz niepewnego stanu w Hiszpanii, położenie Rumunii i Grecyi jest w tej chwili drażliwe, gdyż opozycya w obu tych krajach przerasta rządowi ponad głowę. W Rumunii wprawdzie gabinet się jeszcze trzyma, lecz dla tego jedynie, że izba zatrudnia się sprawdzeniem tylko wyborów, poczem będzie odroczoną; w Grecyi zaś miała wybuchnąć kryzys ministeryalna, dotąd jednak szczegóły nie są wiadome.

W ostatniej chwili odbieramy wiadomość sięgającą do godziny 4ej, że udział w wyborach nieliczny. Wybór b. posłów Zyblikiewicza i Majera niewątpliwy. Najwięcej po nich głosów mają pp. Chrzanowski i Warszauer.

Do godź. 3ej rezultat głosów był taki:

Zyblikiewicz	660.	Warszauer .	331.
Majer	605.	Samelson . .	220.
Chrzanowski	432.	Szczepański	173.

*) Musimy upraszać naszych wiedeńskich korespondentów, aby nie telegrafowali z Wiednia po polsku, gdyż nadchodzą telegramy tak pomylone, iż nic z nich dojść nie można. (*Red.*)

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Nowy Sącz 7 lipca. Na 442 głosujących, 277 głosami posłem na sejm obrany profesor Julian Dunajewski.

Nowy Sącz 7 lipca. Rezultat wyborów: 567 uprawnionych, głosowało 442; Dunajewski 277 głosami wybrany posłem; Fortunat Stadnicki otzymał 164 głosów; 125 nie głosowało.

Rzeszów 7 lipca. Euzebiusz Czerkawski otrzymał głosów 183, a Dr Zbyszewski tylko 114.

Jarosław 7 lipca. Na 544 głosujących, hr. Władysław Badeni otrzymał 442 głosów, a ks. Jerzy Czartoryski 98.

Paryż 7 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego minister spraw zagranicznych ks. Gramont interpelowany oświadcza, iż rząd nie ścierpi, aby obce państwo osadziło na tronie hiszpańskim swego księcia i zagrażało honorowi Francyi. Rząd dopełniłby powinności swojéj bez wahania się i słabości. Na żądanie, aby Izbie przedłożono dokumenta, minister oświadczył, iż obecnie rozprawy byłyby nie w porę. Ollivier oznajmia, iż rząd pragnie namiętnie pokoju, ale jeśliby wojna stała się potrzebną, rząd prowadzić ją będzie nie bez zezwolenia Izby.

Madryt 7 lipca. *Imparcial* donosi: Rząd w zupełnéj znajduje się zgodzie pod względem wyboru króla. D. 1 sierpnia eskadra hiszpańska przyjmie księcia na pokład swój w jednym z portów niemieckich.

Kursa. Wiedeń 7 lipca godzina 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 59.75. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·70. — Losy z r. 1860 95·75. — Akcye banku 715.— Akcye kredytowe. 253.80. — Londyn 121·70 — Srebro 119·10. — Dukat —·—.— Lombardy 194·40. — Losy z roku 1864 115.50. — Akcye franco-austr. 107·50 — Napoleony 9·75. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 242·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 204·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 162.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 104·50. — Akcye banku jeneral. 81.50. — Renta w srebrze 68·80. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 112.50.— Akcye anglo.-banku 255·25 Akcye kol. rządow. 365·—.— Akcye kol. siedm. 170.50. — Akcye kol. Rudolfa 164·50.— Akc. kol. Pardubic. 173·—. — Akcye kol. północ. 208·25.— Tramway 190·50. — Akcye banku budowy 63·50. — Akcye kol. wschod. 93·75 — Akcye kol. Alföld. 170·50. — Akcye banku anglo-węgierskiego 90·—. Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Ostrzeżenie.

Ponieważ w życiu mojem żadnych weksslów nie podpisywałem ani żyrowałem, ani też nikogo do podpisania nie upoważniałem, przeto, gdyby jakiekolwiek weksle z moim podpisem okazały się, te za sfałszowane uznaję, a nabywcy ich sami sobie szkodę przypiszą. (1057-2-3)

Ksiądz ***Juliusz Repczyński.***

Ostrzeżenie!

Nieiejszem mam zaszczyt zawiadomić moich pp. Komitentów, że **odebrałem p. *Hirschowi Lipschützowi* kierunek** mojej Krakowskiej Filii bankowej, również wszelkie pełnomocnictwo, że zatem p. Lipschütz nie jest upoważnionym mnie a względnie moją powyższą Filię w jakikolwiek sposób zastępywać. (1140-.3)

A. Gross.

Warnung!

Ich beehre mich meinen P.T. Committen anzuzeigen, dass ich dem Herrn Hirsch Lipschütz, die Leitung meiner Krakauer Geschäftsfiliale und überhaupt jede Vollmacht entzogen habe, dass Herr Hirsch Lipschütz daher nicht mehr berechtigt ist, mich resp. meine obige Filiale irgendwie zu vertreten.

A. Gross.

Doniesienie.

Oświadczam niniejszem, iż p. A. Gross, zawarłszy ze mną na dniu 10 Lutego 1870 przed Notaryuszem kontrakt pisemny, mocą którego przystąpiłem na **lat 10** jako **Spólnik** i Kierownik do jego Filii tutejszej, nie ma prawa odstąpić od tejże umowy samowolnie i odebrać mi kierownictwo Filii, której jestem spólnikiem, że zatem, tak z powodu bezprawnego Ostrzeżenia zamieszczonego w Nr 151 „Czasu" i „Kraju," jako też z powodu samowolnego zerwania powyższej umowy, **wystąpię przeciwko p. A. Grossowi w drodze sądowej.**

Kraków 6go Lipca 1870. (1142-2-3)

Hirsch Lipschütz.

Precz z odgniotkami!

Za potrzymaniem maści mojego wyrobu przez 5 — 10 minut, wydobywa się nadgniotek wraz z rdzeniem. Maść ta przez kilkorazowe posmarowanie niszczy zupełnie kurzawki, oraz goi wszelkie odziębienia. (1094-1-)

Ospa krowianka i Płótno przeciwreumatyczne.

EAU de CAPILLE, zaleca się jako najdzielniejszy a nieszkodliwy środek do przywrócenia siwym włosom koloru naturalnego, który niszczy łupież i pobudza włosy do szybkiego porostu.

Wata uśmierzająca ból zębów w jednej minucie, za powąchaniem tejże.

Józef Trauczyński w Krakowie, Apteka „pod Gwiazdą" ulica Floryańska.

Prawdziwej Maści i Mydła toaletowego nadającego nadzwyczajnej białości i delikatności cerze, dostać można w aptekach pp. Czemeryńskiego w Tarnowie, p. Reissa w Bochni, Mizerkiego w Pilznie, Wójcikowskiej w Nowym Sączu i u p. Janvars pocztmistrza w Gorlicach.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.

Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena ct.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Brunna, Dentysty kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Krombholza.

Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonu 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u Pana Józefa Jahna, we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera.

W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhechta — w Ceerniowcach o T. Zachariasiewicza i Rojańskiego w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zachariasiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnopolu u M. Schlifki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki. (1097-1-12)

Drukarnia „CZASU" w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, których po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkownych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godziny 7 rano do 7 wieczór.

Towarzystwo Galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli.

W moc uchwały Rady zawiadowczej, wypłacać będzie Kasa galicyjskiego Towarzystwa wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli

od dnia 1 Lipca r. b.

za złożeniem obu kuponów

1go Stycznia i 1go Lipca **1870** r.

zapadłych, kwotę

zł. reńs. trzy w. a.,

jako zaliczkę na dywidendę za rok **1870.**

Lwów dnia 20 Czerwca 1870. (1082-3)

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

w Obligacyach po **10 franków,** poręczona przez całą posiadłość ziemską i pośrednie i bezpośrednie podatki miasta Medyolanu. — Ciągnienia odbywają się: **16go Września, 16go Grudnia, 16go Marca i 16go Czerwca.** Wygrane: Franków **100,000. 50.000, 30.000, 10.000** it.

(1129) Każda obligacya zostanie spłaconą najmniej **10 frankami.** (1-12)

Do nabycia u wszystkich Wekslarzy i Bankierów w kraju i za granicą po cenie: **10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr.** w. a. w srebrze.

W państwie Radłów, poczta Bogumiłowice,

jest do sprzedania po bardzo przystępnych cenach około

400 sztuk owiec elektoralnych do rozpłodu zdatnych

zupełnie zdrowych, z których tegoroczna strzyż po wysokiej cenie sprzedaną została. (1017-3)

Bliższej wiadomości udziela w Radłowie Dyrekcya.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse **45.** Już przeszło stu wyleczonych. (323-87-208)

DYREKCYA TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

podaje niniejszem do wiadomości stron interesowanych, że

Agencya miejscowa w Krakowie tegoż Towarzystwa

powierzoną została

p. Marcelemu Łętowskiemu,

którego Bióro agencyjne w domu pod l. kons. **292** przy ulicy **S. Jana** się znajduje.

Kraków 1 Maja 1870 r. (811-3)

WODA Dra JACKSON

w Paryżu, (941-6)

Oddawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od pruchnienia zębów, sprawia przyjemną woń w ustach, leczy dziąsła delikatne skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

W Paryżu w aptece p. Cahan, 67 rue Jean Jaques Rousseau — w Krakowie jedynie w aptece p. I. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka.



F. Kernreutera Fabryka Maszyn i Narzędzi w Wiedniu, Hernals Hauptstrasse 115, (Dornbacherstrasse przy kolei konnej).

Narzędzia, Maszyny pomocnicze dla kolei żelaznych i fabryk maszyn, ślusarń, kuźń, wyrobów metalowych i t. p., Narzędzia do mierzenia, świdrowania, gwintowania, toczenia, klucze do śrób, roboty rytownicze liczb, liter, stępli firmowych i t. p. Narzędzia do budowy wierzchniej przy kolejach żelaznych, liwary, windy, kafary, świdry ziemne i do kamieni, i t. p.

Cenniki bezpłatnie. (1098-.3)



(1126) (74)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie, poczt.

Właśnie wyszedł bardzo powiększony, z rycinami, trzeci nakład dzieła, którego 20.000, już rokupiono w kraju i za granicą

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.

Dargestellt von ***Dr Bisenz,*** Mitglied der med. Facultät in **Wien,** Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2·30.** do nabycia *w Zakładzie ordynacyjnym dla chorób sekretnych (szczególnie osłabienia)* ***Dra Bisenz,*** **w Wiedniu, Stadt, Currentgasse Nr. 12,** II. piętro.— Ordynuje codziennie od g. **11 — 4.** Rady udziela listownie i lekarstwa przesyła. Za zaliczką pocztową nic nie posyła. (1128-33-)

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - w Krakowie w aptece p. Trauczyńkiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka. (943-6)

Prawdziwe pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1114-10-12)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza, 30, ulica Louis le Grand; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

W Zakładzie wychowawczym

potrzebny jest przeważnie do konwersacyi

rodowity Francuz i rodowity Niemiec

od 1go Września r. b.

Chcący objąć posady, raczą się zgłosić do mego mieszkania przy ulicy Św. Jana dod L. 299.

(1143-1-3) ***Andr. Józefczyk,*** właściciel Zakładu wychowawczego.

Kosiarzy

Górali z gór nadkrakowskich, do sieczenia zboża na grabki, zamówić można zaraz do Galicyi wschodniej lub na Podole rosyjskie i na Wołyń, przez Dom Komisowo - Handlowy w Krakowie, Rynek Gł. Nr. 36 — we Lwowie ulica Nowa Nr. 15. (1096-2-3)

Potrzebni są **Ajenci** dla sprzedaży **Maszyn rolniczych.** Ubiegający się, mogący być kupcami, gospodarzami lub rzemieślnikami, zechcą oferty opłatnie pod lit. **M. W.** poste restante **Frankfurt n. M.** nadesłać. (923-3-3)

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. (1113 10-12)

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. **225** — w Krakowie w aptece pana I. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki	cylindry o 4 kam.	10—12	złr.
„ „	z złot. brzeg. do ods.	13—14	„
„ „	z podwójną kopertą	15—17	„
„ „	ankrowe o 15 kam.	16 19	„
„ „ „	z podw. kop.	18—23	„
„ „ „	ang. z kr. szkł.	19—25	„
„ „ „	remontory	28 50	„
„ „ „ „	z podw. kop.	35—40	„
„ „	dto z kryszt. szkłami	30—36	„
Złote „ „	N. 3 złot. o 8 k m.	30—36	„
„ „	damsk. o 4 i 8 kam.	25—30	„
„ „ „	ze złot. okrywk.	35—40	„
„ „ „	emal. z dyam.	38—48	„
„ „ „	dubelt. o 8 kam.	40—48	„
„ „	ankrowe o 15 kam.	35—44	„
„ „ „	lepsze złot. okr.	45	
		70, 80, 90, 100—120	„
„ „ „	damskie	40—48	„
„ „ „ „	z podw. kop	50—56	„
„ „	remontoary	70, 80, 90, 100	„
„ „ „	z pod. kop.	110, 120 150	„

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania	10, 12	złr.
co 8 dni „	16, 18, 20. 22	„
„ „ „ „ z biciem god. i ½ god.	30, 33, 35	„
„ „ „ „ i ¼ god.	48, 50, 55	„

(1117-86 100)

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

W największym

SKŁADZIE UBIORÓW E. Sameta

w Wiedniu, Stadt Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nro I. Isze piętro, są z najwyborniejszych materyj najwytworniejsze ubiory męzkie na tę porę po znacznie niskich cenach w zapasie:

Wierzchni surdut	od 8 do 30 złr.
Ubrania prawdziwe Cheridowe	od 20 do 45 złr.
Ubrania wiosenne	„ 12 „ 30 „
Ubrania salonowe	„ 22 „ 49 „
Fraki i surduty	„ 14 „ 28 „
Surduty domowe i kancelaryjne	„ 4 „ 10 „

LIBERYE

w wielkim wyborze.

Niemniej poleca swój **Zakład wypożyczania ubiorów.** (1125.73)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 7 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¼	91½
Bankn. pol. 100 złr.	446	443
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152¼
Talary pr. za 100 tal.	178¾	178
Bankn. pr. za 100 złr.	84	83½
Srebro nowe austr.	118½	118
Dukat ważny	5 82	5 72
Napoleon d'or	9 82	9 70
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77½	77
5% „ „ „ „	84¾	84¼
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	242	240
„ L. Cz. z całą wpł.	206	204½
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 6 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 —	59 50
5% „ „ „ sreb.	69 10	68 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 50	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 30	79 80
„ „ galicyj.	74 75	74 25
„ „ bukow.	74 50	74 —
„ „ siedmg.	78 50	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (200 frk.)	110 50	110 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 30
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 25	91 —
5% węgierskie. los.	91 —	90 60
5% zakł. kred. austr.	106 —	105 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 75	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	130 —	129 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 50	237 50
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	96 20	96 —
„ „ „ 1864	115 75	115 25
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	157 50	157 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	41 50	40 50
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	22 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	718 —	716 —
Zakładu kredytow.	255 70	255 60
Żeglugi par. na Dun.	568 —	585 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	368 —	365 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	207 50	206 50
„ Pardubickiej	175 —	174 —
„ południowej	195 —	194 80
„ Galicyjskiej	240 —	239 —
„ Czerniowieckiej	206 —	205 50
Kol. węg. półn. wsch.	163 —	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166½ —	165 50
Akc. kol. Alf. finmań.	171 —	170 50
„ „ Kosz.-Bogum.	61 50	61 —
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej.	233 —	232 —
„ „ Wschod. węg.	95 25	94 75
Akcye Bank. ang. au.	251 —	250 —
„ „ angl. węg.	91 —	91 —
„ Zakł. kred. węg.	82 50	81 50
„ banku frank. austr	109 75	109 25
„ „ węgierskiego	69 —	67 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	103 50	102 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	105 50	105 —
„ dla obrot. ogól.	113 —	112 —
„ Tow. han. pł. leś.	37 50	36 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	144 —	143 50
„ „ Emis. 1867 „	143 50	143 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 25	117 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C.F. 100 fl. k. m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 25	97 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 50	94 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	92 30	92 10
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	93 20	92 80
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	102 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 82	5 81
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 75	9 74
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suwereny angielskie	12 20	12 10

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 25	118 90
Srebro, kupony	119 25	119 90
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 80^{50}	1 80
Lwów 5 lipca.		
Dukat holenderski	5 66	5 60
„ cesarski	5 70	5 65½
Półimperyał rosyjski	9 96	9 80
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 84
„ pap. „	1 53¾	1 53
Talar pruski	1 78½	1 77½
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 60	83 —
„ „ 4%	75 80	75 40
Listy zast. banku hip.	91 —	90 50
Obligi indem. b. kup.	75 10	74 65
Akcye kol. gal. b. kup,	251 25	250 75
„ „ lwow.-czer.	207 25	206 75
Akcye Banku hip. gal.	100 —	98 50
Warsz. 5 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 87	90 6
„ „ 2 ser. „	90 54	90 12
kupon „	— —	— 13⅓
Listy zastawne nowe	90 67	90 33
kupony	— —	— 16⅔
Listy likwidac. „	75 22	75 2
kupon „	— —	— 37
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz byd. „	73 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński,*